Nr. 267. We Lwowie Niedziela dnia 26. Września 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sto tysięcy.

Lwow 25. września.

Sto lat minęło, odkąd Józef Maksymiljan hr. z Tęczyna Ossoliński powziął myśl założenia księgozbioru, obejmującego przeważnie rzeczy słowiańskie. Mieszkając podówczas w Wiedniu (1790 do 1793), gdy po kasacji klasztorów za Józefa II-go masa książek zalegała pułki antykwarskie, Ossoliński postanowił zebrać wszystko, co tylko odnosić się mogło do dziejów cywilizacji słowiańskiej. W pracy tej dopomagali mu Samuel Bogumił Linde, Józef Siegert, dr. Karol Hüttner. Myśl znalazła w całym kraju sympatję i poparcie. Zabrano się do dzieła i już w roku 1804 za zezwoleniem cesarza Franciszka I-go utworzoną została dla użytku publicznego bibljoteka w Zamościu. Gdy jednak w r. 1809 wskutek zmian politycznych Zamość został oderwany od Austrji, postanowił Ossoliński przenieść bibljotekę do Galicji. Wybrano w tym celu Lwów, gdzie dla pomieszczenia księgozbioru Ossoliński zakupił na licytacji klasztor po karmelitankach trzewiczkowych, który dotąd mieści w sobie bibljotekę Ossolińskich.

Od tej chwili rosła bibljoteka z dniem każdym za życia fundatora i po jego śmierci, wyposażona przez niego hojnie w fundusze. Były i chwile ciężkie kataklizmów politycznych, przez które przechodził naród polski, a wraz z nim i zakład Ossolińskich. Ale wielka myśl fundatora nie poszła na marne. Kilkakrotnie zamykano czytelnie dla publiczności i znowu je otwierano, lecz zbieranie książek nowych i dawnych, jakoteż rękopisów nie ustawało ani na chwilę. Wnet też zakład Ossolińskich stał się skarbem, nad którego całością począł czuwać cały naród. Z czasem doszło do tego, że gdziekolwiek wydrukowano jaką polską książkę, jeden egzemplarz nakładu oddawano bibljotece Ossolińskich. Obowiązek ten moralny wyrobił się sam ze siebie i stał się dziś dobrowolnym przymusem, którego trzymają się z małymi wyjątkami wszyscy polscy nakładcy.

W ten sposób bibljoteka Ossolińskich stała się po bibljotece jagiellońskiej największym księgozbiorem polskim. W r. 1840 było w bibljotece 55.597 dzieł, w 1870 wzrosła ta liczba do 60.690, a w r. 1890 było w bibljotece dzieł 87.530, nie licząc dubletów, atlasów, map, rękopisów, autografów, dyplomów itd. Z nieocenionych tych skarbów korzystały już i korzystają setki badaczy i niema dziś prawie dziecka, któreby nie wiedziało o istnieniu „Ossolineum", w którem można czytać książki, uczyć się i studjować przeszłość i teraźniejszość narodu polskiego.

I oto teraz wpisano do inwentarza bibljoteki Ossolińskich stutysięczną książkę. Nr. 100.000, to pokaźna cyfra, jaką nie wiele księgozbiorów może się poszczycić. Duma musi też nas ogarniać, tem większa, że cyfrę tę zawdzięczamy szlachetnym intencjom jednego człowieka i własnemu tylko poparciu. Nic się nowego nie staje z tą liczbą w wewnętrznem życiu zakładu, tak, jak czas nie staje, choć zegary nasze wydzwaniają drobniutkie jego cząsteczki, a dzieje łączą je w wieki, ale myśl ludzka potrzebuje granic i wszystko dzieli na części. Więc i tu cyfra 100.000 jest tylko punkcikiem, z którego rzuciwszy wstecz okiem, radujemy się, że na tej drodze zaszliśmy tak daleko.

Proces w Grudziądzu.

Przed sądem przysięgłych w Grudziądzu, w Prusach zachodnich, rozgrywa się proces, który jako osobliwy dramat będzie ilustracją bezprzykładnego nacisku, wywieranego na wszystkie stosunki przez grono podszczuwaczy, zorganizowanych w spółce hakatystów.

Jak wiadomo, odbywały się 31-go marca r. b. wybory uzupełniające do parlamentu, w których kandydat Polaków p. Jaworski nareszcie zwyciężył kandydata Niemców i dotychczasowego posła Holza z Berlina. W dniu wyborów udał się wieczorem nauczyciel ewangielicki Grütter z Luszkowa w powiecie świeckim do Świecia dla załatwienia interesów prywatnych. W oberży Lessa w Świeciu spotkał się z fotografem Hansenem z Berlina: obydwaj omawiali sprawę wyborów, których rezultat nie był jeszcze znany, poczem udali się wspólnie na dworzec kolei żelaznej, ażeby na Terespol powrócić do domu. Zająwszy miejsce w wagonie IV-tej klasy, zastali tam grono robotników polskich, którzy, wiedzeni poczuciem obowiązku obywatelskiego, przybyli umyślnie na wybory do Świecia z Królewca i obecnie wracali na Terespol-Malborg, by podjąć na nowo pracę, przerwaną na dzień jeden z powodu wyborów. W wagonie rozprawiano naturalnie tylko o wyborach, i to po polsku. Mimo to Grütter, który, jakkolwiek był nauczycielem ludowym, posiadał jednakowoż wykształcenie wyższe, mięszał się do rozhoworów prostych robotników. Wskutek tego padło podobno wyrażenie, obrażające Grüttera. Nauczyciel bezzwłocznie ruszył z miejsca, ażeby uzyskać satysfakcję. Ponieważ zaś w wagonie panował ścisk ogromny, więc tłum zafalował i pchał się ku drzwiom, zaciekawiony podniesionym głosem Grüttera. Przytem rozprawiano ciągle dalej. Otóż Grütter usłyszał, że mówiono: „Nie potrzebujemy Holza; Niemcy nas widocznie oszukali". i uznał za stosowne wmięszać się do rozmowy, wołając: „Co tam wygadujecie?" Na to miał jeden z robotników odpowiedzieć: „Czy i ty jesteś jednym z przeklętych Niemców?" Teraz wrzasnął Grütter, który podług zeznań świadków, miał być podchmielony: „Pozostanę tem, czem jestem, a wy jesteście „*Pollacken!*" Obelga ta wywołała zamięszanie, napierający tłum popchnął bliżej stojących na Grüttera, który zaraz zaczął walić laską. Wtedy, naturalnie, przyparli robotnicy Grüttera do ściany tak, że zaczął wołać fotografa Hansena o pomoc. Hansen pociągnął za linkę od hamulca, ale bezskutecznie, bo pociąg jechał dalej. Hansen udał się do wozu pocztowego, ale żadnego urzędnika kolejowego odszukać nie zdołał. Gdy powrócił do wagonu i zapytał o Grüttera, odpowiedziano mu: „wyszedł", czy też „wyskoczył".

Na najbliższej stacji zaalarmował Hansen urzędników, którzy badając tor kolejowy, znaleźli Grüttera bez życia w rowie nad torem kolejowym w odległości 400 metrów od stacji bydgoskiej. Sekcja sądowa zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła przez uduszenie skutkiem zarycia się głęboko w piasek; lekarze orzekli, że Grütter musiał żyć jeszcze, wypadając z pociągu. Za tem, że Grütter sam wyskoczył z wagonu, przemawia głębokie zarycie się w piasek. Prokuratorja wytoczyła zrazu śledztwo przeciwko 11 osobom, mimo to oskarżonych jest tylko sześć: murarze Józef Resner, Antoni i Franciszek Lewandowscy, Józef Karczyński, Jan Grajewski i cieśla Matliński, wszyscy ze Świecia. Wszyscy znajdują się w więzieniu już od kwietnia. Prokuratorja wytacza skargę o zbrodnię przeciwko paragrafom 125 i 127 kodeksu karnego (zakłócenie pokoju krajowego, pobicie ze skutkiem śmiertelnym).

Wszyscy oskarżeni zaprzeczali dotychczas, jakoby występowali przeciwko Grütterowi zaczepnie. Świadków powołano 42, obronę prowadzą adwokaci dr. Łaszewski, Pitsch, Glogauer i Kabiliński. Przewodniczącym trybunału jest radca sądu ziemiańskiego Eckert, obok którego fungują jako sędziowie pp. Schweck i v. Ingersleben. Proces grudziądzki budzi wielkie zaciekawienie. Miejsca dla publiczności jest w sali tylko na 60 osób; wpuszczać będą do sali za kartami. Z posłów naszych będą obecni pp. Sass Jaworski i Leon Czarliński.

Proces budzi wielkie zainteresowanie; zjechali liczni korespondenci pism polskich i niemieckich. Na podstawie sprawozdań pism poznańskich podamy przebieg procesu, który prawdopodobnie dla hakatystów stanowić będzie drugą Opalenicę.

Z nad Prutu.

Delatyn 22. września.

(Wybory do rady gminnej. — Działalność komisarza rządowego. — Przyszły burmistrz. — „Polacy" abonujący „Neue freie Presse". — Nominacje sądowe. — Salina. — Nowość na Horyszu. — Pionier hakatyzmu.)

Za trzy tygodnie odbędą się nareszcie wybory do rady gminnej. Suchotniczy budżet miasteczka naszego, któremu kazano robić dobrą minę, pomimo, że przez rok ubiegły musiał dla komisarza rządowego wypocić przeszło 1000 zł., może się nareszcie nieco poprawi. Za daleko by nas to zawiodło, gdybyśmy chcieli choć w krótkości zdać sprawę z działalności tutejszego komisarza rządowego, to jednak pewne, że mniej blichtru mniej wydatków na reprezentacje i mniej urojonych do tej reprezentacji pretensyj, mniej skwerów, mniej tablic, a więcej dobrych chęci, więcej dbałości o rzeźnię miejską i o brutalno-żydowską gospodarkę tutejszych rzeźników, o porządek, który tradycją uświęconym zwyczajem zostawiono na łaskę włóczących się samopas świnek, więcej dbałości o policję miejską (nie o mundury z księżycami, bo na to mnóstwo wydano pieniędzy!), która często bardzo włóczy się po ulicach w stanie nietrzeźwym, albo w szynkowni z chłopstwem się upija — a miasto nasze mimo zwiększonych wydatków nie żegnałoby z taką radością komisarza rządowego, jak to obecnie będzie miało miejsce.

Czy po ustąpieniu komisarza rządowego stosunki gminne się poprawią?— wątpić należy. Kto się bliżej naszym stosunkom przypatrzył, wyprorokuje z łatwością, że burmistrzem przyszłym będzie albo żyd, albo chłop-manekin żydowską kierowany ręką. My przecież tych żydów niesłusznie potępiamy: są między nimi wyjątki, są „prawdziwi Polacy mojżeszowego wyznania", oniby żadnej obelgi spienioną wargą wroga nań rzuconej znieść nie mogli! Takimi Polakami są obydwaj tutejsi mecenasi, którzy (coprawda oni tylko w całym Delatynie) nie przestali dotychczas prenumerować *Neue freie Presse!*

Powódź nominacyj sądowych dotknęła także Delatyn. Mianowanie sędziego Wyspiańskiego radcą ucieszyło nas wszystkich bardzo, gdyż jestto człowiek cichej pracy, przymiotów nadzwyczajnych, którymi zjednał sobie sympatję ogółu, to też zmartwiła nas szczerze jego długa choroba, której przyczyny tylko w nadmiernej wyczerpującej siły pracy biurowej szukać należy; może teraz zwiększeniem personalu urzędniczego poprawią się stosunki? Opuśćmy „schludne" miasteczko i przenieśmy się na Horysz. Pierwsza wpada w oko olbrzymich rozmiarów brama z kamienia i żelaza zamykająca salinę jak warownię. Na bramie tej ma być podobno umieszczony napis: wstęp obcym wzbroniony. Ciekawym bardzo, jakiem prawem ci panowie odgraniczają chińskim murem park tak śliczny, w którym każdy z nas pracujących w dusznej atmosferze miasteczka tak chętnie by świeżem odetchnął powietrzem. Od kilku tygodni mamy nowość na spokojnym dotychczas Horyszu przy drodze kolejowej. Oto żyd (naturalnie!) jakiś Bitman czy Batman otworzył szynk, w którym i przed którym odbywają się bójki i orgje wszelkiego rodzaju. Wśród ciszy nocnej rozlegają się krzyki pijanych, których baczne ucho żandarmerji jakoś dosłyszeć nie może. Zbliżamy się do dworca kolei. W przedsionku wpada nam w oczy po niemiecku przez tutejszego naczelnika stacji wystylizowane *Kundmachung*, na którem ktoś dopisał ołówkiem: *po polsku.* Nie pierwszy to raz spostrzegliśmy, że ten pan z krwi słowiańskiej (nie wielki to dla nas zaszczyt!) bo *Nosek* się nazywa, ma jakieś germanizatorskie zachcianki i formularze po polsku wypełniane zwraca stronom z uwagą: *schreiben Sie deutsch.* Hola! mój panie! my krajowymi pieniędzmi opłacanych pionierów hakatyzmu nie potrzebujemy.

Proszę się wynieść *nach Draussen*, jeśli ci nasz zdrowy chleb i mamałyga nie przypadła do gustu! Życzeniem ogółu stanie się zadość, — bo pan N. ma być podobno z Delatyna przeniesiony.

Dr. X—x.

KORESPONDENCJE.

Frankfurt nad Menem 20. września.

(Przepych w Frankfurcie. — Życie w nim. — Wzrost miasta. — Ruch artystyczny. — Szkoła śpiewaków w Bayreuth. — Ibsen na scenie frankfurckiej. — Wystąpienie magistratu w Akwisgranie przeciw młodym autorom dramatycznym. — Wielki koncert. — P. Aleksander Bandrowski. — Piękna jesień).

Z pośród szeregu miast niemieckich pierwszorzędnych, a nawet stołecznych, Frankfurt odznacza się przedewszystkiem bogactwem i przepychem w niejednym kierunku wprost bajecznym. Jest on można śmiało powiedzieć stolicą finansów co najmniej Niemiec, gdyż może w żadnem mieście tej miary właśnie co Frankfurt, nie nagromadzono takiej liczby banków, filij bankowych zamorskich i europejskich. Będąc miastem wolnem do r. 1866, Frankfurt w swoim niewielkim obwodzie pozamiejskim, przemysłem i handlem stworzył sobie zamożność niebywałą i niezależną; wytworzył stan patrycjuszów, ceniących się pod każdym względem wysoko i prowadzących życie wytworne, godne iście książąt udzielnych. Klasa też ta stanowi śmietankę, że tak powiem, tutejszego towarzystwa, dającą bale i wieczory na 200 do 300 osób, a odznaczające się najwyższym przepychem i bogactwem. Na równi z tą klasą walczącą często o lepsze, jest tutejsze żydowskie *haute finance* o charakterze niemieckim, angielskim, francuskim, lub co bardzo często, amerykańskim. Prześcigają się oni w przepychu, ofiarując niejednokrotnie sumy, wprost trudne do wiary, aby osiągnąć zaliczenie ich chwilowe w poczet rodzin patrycjuszowskich, przy sposobności jakichś publicznych wielkich bazarów, went itp. urządzeń, co jednak zbyt często daremnym wysiłkiem pozostaje! Trzecią wreszcie klasą społeczeństwa wpływającą również niesłychanie na pewien, że tak powiem, odrębny charakter miasta, a zarazem dającą mu cechę miast europejskich *par excellence*, są obcy, a głównie Anglicy, zamożni członkowie wybitnych domów arystokracji brytańskiej, zamieszkujący tu przez dłuższy czas w roku, dalej Amerykanie, Francuzi i Rosjanie. Rok rocznie, tylko zieleń pokryje drzewa, przejeżdzają przez Frankfurt całe zastępy tych obcych, przemieszkując czas krótszy lub dłuższy w Frankfurcie, a dążąc do mnóstwa miejsc kąpielowych o pół lub godzinę drogi tylko stąd odległych, jak Wiesbaden, Homburg, Nauheim, Schwalbach, Schlangenbad, Kreuznach, Ems etc., zostawiając corocznie niezliczone sumy pieniędzy w kieszeniach tutejszego kupiectwa. Naturalnym wynikiem tego jest wzrost miasta olbrzymi, gdyż w przeciągu sześciu lat o 80.000 mieszkańców! Stąd i ruch artystyczny jest tutaj większy często, jak w stolicach światowych. I tak w czasie letnim, gdy wszystkie teatry we wszystkich stołecznych miastach zamknęły swoje podwoje, tutaj wre życie i praca niebywała. Oba teatry, a mianowicie stary „Schauspielhaus" i wspaniały „Opernhaus" rywalizują wprost wystawianiem nowości, urządzaniem cyklów wagnerowskich, co prawda ku wspólnemu celowi, gdyż oba te teatry są w rękach jednej dyrekcji, a tą jest „Neue Theater Actien Gesellschaft" z intendentem Emilem Claarem (Lwowianinem) na czele, piastującym godność od lat 19! — I tak już drugi raz z rzędu mieliśmy tu wystawiony „Cykl Nibelungów", obejmujący cztery dramaty muzyczne: „Złoto Renu", „Walkyrie", „Siegfried" i „Zmierzch bogów", każdym razem z nowymi śpiewakami tu goszczącymi. W ostatnim cyklu występował w roli Siegfrieda śpiewak z Bayreuthu p. Burgstgaler, który z prostego włościanina bawarskiego przedzierzgnął się, wprawdzie w ciągu siedmiu lat!, w wagnerowskiego śpiewaka.

Zasługa w tem głównie wdowy po mistrzu tonów, pani Cosimy Wagner, która porzuciwszy zasady jej wielkiego męża, o ile tylko to możliwe, poszukuje materjałów zupełnie surowych, bez woli własnej i indywidualności a najczęściej bez talentu, obdarzonych głównie postawą i jakim takim głosem. Założyła ona szkołę, że tak powiem specjalną wagnerowską w Bayreuth, gdzie adepci i adeptki tej nowej muzyki, w której słowo i ruchy, a zatem deklamacja i proza stanowią główną podstawę śpiewu, pod kierunkiem p. Kniesego, przysposabiają się latami do tej sztuki, która w następstwie rzeczy przestaje być sztuką a zamienia się w szablon. Z czasem, gdy śpiewacy niemieccy tej miary co Van Dyk, van Roy, Reichmann, Perron i inni zakończą swoje występy w Bayreuth, a na scenę tę wzorowo wagnerowską wystąpią zastępy śpiewaków nowej szkoły pani Cosimy Wagner, okaże się wtenczas monotonja tego spaczonego artyzmu. Podobieństwo gry i deklamacji wszystkich bohaterów i dramatu muzycznego będzie naówczas tak zdradzające jedną i tą samą intencję i źródło, że wrażenie, jakie słuchacz odniesie, równać się będzie temu, jakie się ma w pantominach baletów włoskich czternastoaktowych, w których najdramatyczniejsza scena pozostawia

Kronika niedzielna.

(Z powodu zgonu Kornela Ujejskiego. — Świątecznie i codziennie. — Przemysł polityczny.— Mowa marszałka hr. Badeniego. — Dziwna rzecz.—Co nam można i za co nas pochwalą.— Stare sentencje.)

Chociaż dziennikarstwo polskie spełniło smutny i bolesny obowiązek wobec majestatu śmierci wielkiego wieszcza narodowego — nie mogę na tem miejscu przejść do porządku niedzielnego, aby nie potrącić o fakt, który w obecnem naszem położeniu politycznem i społecznem, jest ostrzeżeniem i przypomnieniem, żeśmy nie marni, skoro wśród nas takie wielkie, takie pomnikowe mogiły wyrastają...

Czytam tu i ówdzie, że to ostatni, ten potężny Kornel Ujejski, ostatni z bożych wieszczów, który się położył do grobu na sen wiekuisty...

Genjusze równie, jak zwykli ludzie, muszą umierać, bo żyć musieli — ale, jeśli zwykły człowiek schodząc ze świata, zabiera ze sobą, że się tak prozaicznie wyrażę, wszystko pod pachę, to z dorobku ludzi genjalnych, tyle pozostaje bogactwa dla potomnych, że całe pokolenia żywić się tem i krzepić mogą i powinny.

Nie byłoby dziś nas, gdyby nie było przed tem ich — tych potężnych duchów, które osłaniały nasze umysły, nasze serca, nasze sumienia i chroniły od ciosów wrogów, lub gorszego od nich zwątpienia, co, jak robak, stoczyć może najzdrowszy organizm...

To, co Ujejski w natchnieniu odczuł i w genjalnej formie wypowiedział, jest dla nas testamentem narodowym, do którego nic nie potrzeba dodawać, i byłoby świętokradztwem, gdyby ktoś chciał z niego coś ująć, albo przykrawać go do dzisiejszych stosunków mizerji politycznej, chociażby ona nazywała się utylitarnością i potrzebą chwili...

„Kochać ją należy nie świątecznie, lecz codziennie" — a więc niema, nie może być dla nas takiego politycznego położenia, któreby za ekonomiczne łachy urywało strzęp po strzępie z naszych ideałów narodowych i rzucało je pod nogi jakiejś świątecznej, dziwacznej teraźniejszości, smażonej w tyglu politycznego przemysłu...

I dobrze jest, i mądrze jest, i stało się tak, jak się stać powinno było, że najwyższy naczelnik kraju, marszałek sejmu, Stanisław hr. Badeni u otwartej mogiły polskiego wieszcza, zreasumował jego narodowy testament i podniósł go wysoko po nad chorągiewki pozatykane na rozmaitych budynkach aferzystów od święta, uprawiających politykę godową i ugodową, która dla tego chyba tak się nazywa, że strojna i uśmiechnięta, godzi, przedewszystkiem w same piersi, aby tam zrobiło się cicho, a potem, aby rozpocząć fabrykę „państwowych" Polaków...

Nie jestem zawodowym politykiem, w kuźniach i aptekach przerabiania ludzi na różnych „poddanych" nigdy nie pracowałem i nie wiem, z czego się robi proszek państwowy na usypianie człowieka, aby go potem zoperować na porządnego „poddanego", jestem jednak najmocniej przekonany, że te fabryki polityczno-państwowego przemysłu, mimo swej bieżącej ruchliwości i opanowania do pewnego stopnia sytuacji, niezadługo pobankrutują i to nie dlatego, aby im zabrakło kapitałów na prowadzenie przedsiębiorstwa, lecz z tego powodu, że nie stanie materjału na przeróbkę kogoś na coś...

Mogą sobie świergolić różne kuplety różni aktorzy politycznej operetki i nawet może to się na coś zdać — ale dla społeczeństwa, dla narodu, dla Polski — po wieki wieków pozostanie przykazaniem to, co przypomniał u otwartej mogiły Ujejskiego hr. Stanisław Badeni, a powiedział tak: „co ten wieszcz mówił, nie mówiła jednostka, ani nawet narodu jedna warstwa, ale to mówił naród cały i to zawsze mówić będzie..." A on mówił· „Kochajcie Ją nie świątecznie, lecz codziennie — i chciejcie!..."

Dziś, gdy na wszystkie strony i sposoby nadużywa się narodowego zastępstwa i pierwszy gorszy polityczny przemysłowiec albo żydek, udający dziennikarza, wziąwszy w garść kieliszek, plecie trzy po trzy w imieniu społeczeństwa — hrabia Stanisław Badeni może bez najmniejszych zastrzeżeń i z całą bezwzględną stanowczością powiedzieć, że gdy stał u zwłok Kornela Ujejskiego, stały za nim miljony, a te słowa, które wypowiedział i te łzy, które mu płynęły po twarzy — to również były słowa i łzy miljonów...

Nie przypominam sobie, aby którykolwiek z poprzednich marszałków krajowych z taką olśniewającą godnością, z takim głębokim patrjotyzmem, z taką budującą solidarnością narodową — spełnił swój polski obowiązek, jak to uczynił hr. Stanisław Badeni u świeżej mogiły ostatniego z wielkich wieszczów polskich, których idee są nieśmiertelne i nie gasną tak jak słońce i które są i będą naszym chlebem powszednim, a nie świąteczną tylko dekoracją...

I dziwna rzecz — nie znajdzie się nikt z tych kunklatorów i doktrynerów politycznych dzisiejszej doby, któryby śmiał powiedzieć, przynajmniej głośno, że to, co przez całe życie mówił Ujejski, było tylko poetyczną mrzonką lub nieprawdą, a jednak tej prawdy wieszcza nie biorą za podstawę, omijają ją i biegną inną drogą, jakby to, co wytworzył wielki duch poetów służyło tylko od święta, a na powszedni dzień trzeba przywdziewać nietylko inne szaty, lecz wtłaczać w siebie i inną duszę...

Toż ostatecznie o nic więcej nie chodzi tym wszystkim, co nas chcą obłaskawić dla swoich celów, tylko abyśmy polskość zostawili sobie na święto, dla zabawy. Wolno nam wtedy i popłakać i pomodlić się nawet — ale w codziennem życiu powinniśmy się śmiać z tego, nad czem się płakało i o co się modliło w święto... Polak od święta co innego, a Polak od dni twardych, codziennych, także co innego. Barszcz zawiesisty, taki polski, że aż się lepi po wąsach, zrazy z kaszą, do których z portretu uśmiecha się król Sobieski, bigos rycerski, przy którym kudły niedźwiedzia ścielą się pod nogi, wreszcie kołduny symbolizujące unję z Litwą, na te ciężkie czasy powinno to wystarczyć dla niepaństwowego patrjotyzmu, zwłaszcza, że takie polskie specjały, gdy się podleje zaprzyjaźnionym węgrzynem, albo chociażby miodem fabrykowanym przez żydów, wywołują energję narodową i można posunąć poloneza, ciąć mazura aż z posadzki drzazgi prysną i wymieść oberkiem wszystkie kąty!...

To nam wolno — za to i Bismark pogłaszczcze nas po głowie i padną nieraz melancholijne słowa, pełne współczucia dla nas tak, jak padły przed paru laty w Spale z ust Aleksandra III:

— Piękny naród!... szkoda, że go wytępić trzeba!..

Strachy na lachy — panowie! Czy tak będziecie kręcić, czy inaczej, przekonacie się ostatecznie, żeście marnowali czas na politykę łudzenia się.

Gdzieś, przed laty, na Kujawach, wśród różnych szpargałów, znalazłem bardzo stary kalendarz, a na jednej pustej w nim kartce była wypisana niezgrabnemi literami, ale czytelnie, taka sentensja:

„Bóg z nami — to się nie damy!
Djabeł im pomoże — ale nas nie zmoże,
Bo z nami Bóg!"

To jest bardzo proste, ale bardzo głębokie, jak to, co napisał Ujejski nad bramą cmentarną w Pawłowie: „Spoczną i wstaną!!!"

Jaxa Bogdaniec.

słuchacza najobojętniejszym, troszczącym się ku końcowi przedstawienia głównie o odebranie swej garderoby w porządku i wydostaniem się czem prędzej i bez szwanku z tłumów publiczności opuszczającej przybytek sztuki.

Zdaniem pani Cosimy Wagner, pracuje ona najchętniej ze śpiewakami, którzy nigdzie jeszcze nie śpiewali i nie występowali. Dlatego zbyt często śpiewacy pierwszorzędni niemieccy po jednej próbie odbytej w Bayreuth, rezygnowali natychmiast z honoru występów, nie chcąc zatracić swej indywidualności i zejść do rzędu manekinów.

Zdanie to oparte właśnie na świeżo odniesionych wrażeniach w czasie ostatniego cyklu Nibelungów, który dziś właśnie „Zmierzchem bogów" został zakończony. — Z nowości operowych przygotowują Pucciniego „La Bohême" włoską operę „A basso porto" i nową operę Scholza „Ingo". — W dramacie utrzymuje się ciekawym zbiegiem okoliczności ostatni dramat Ibsena „John Gabriel Borkmann" nieustannie na repertoarze, mimo, iż sztuka ta na wszystkich zresztą scenach padła. Oprócz tego „Dzwon zatopiony" Hauptmana ściąga jeszcze ciągle tłumy publiczności, mimo, iż wielką filozofję w niem zawartą zaledwie co pięćdziesiąty słuchacz odgadnąć potrafi.

Oprócz kilku bardzo słabych fars niemieckich, wywarła silne wrażenie ostatnia nowość M. Halbego p. t. „Matka ziemia" dramat pięcioaktowy. Maks Halbe młody, pełen talentu literat, zaraz pierwszą swoją sztuką „Młodość" zwrócił na siebie uwagę całego świata literackiego. Już wtenczas, w r. 1893, rokowano młodemu 27-letniemu literatowi wielką przyszłość. Zapał publiczności i prasy ostygł jednak nieco po dwóch nieudałych następnych sztukach, z których pierwsza „Podróżnik amerykański" odniosła szalone fiasko, a druga „Przełom życia", w roku zeszłym w styczniu prócz kilku przedstawień, nie zdołała utrzymać się na repertoarze, mimo iż posiadała kilka scen bardzo pięknych i oryginalnych. Młody poeta widocznie nie zniechęcił się porażką chwilową, ale z nową siłą i energją zabrał się do nowej pracy i... zwyciężył chwiejącą się już opinję publiczną. „Matka ziemia" posiada niesłychanie wiele siły i zręczności w zawiązku i rozwoju sztuki całej. Jak w „Młodości" tak i tutaj za tło służą mu prowincje Prus wschodnich, a więc W. Ks. Poznańskie, ze swoimi zwyczajami, pełnymi interesu dla publiczności niemieckiej. I tak w akcie III-im jest „stypa pogrzebowa", przeciągające wprawdzie akcję sztuki, ale dające obrazu życia, nieznanego publiczności niemieckiej.

Z pomiędzy wielu ciekawych notatek artystycznych jedna zasługuje bardzo na wzmiankę. I tak magistrat miasta Akwizgranu nie pozwala dyrekcji tamtejszego teatru miejskiego wystawiać żadnych sztuk modnych dramaturgów. Dyrekcja chciała wystawić obecnie Hauptmana „Dzwon zatopiony", ale magistrat zabronił tego, motywując, że sztuk Sudermana i innych jemu pokrewnych dramaturgów wystawiać nie wolno, gdyż sztuki te działają demoralizująco na społeczeństwo!

Jako ciekawy obraz przepłacania śpiewaków przytaczają dzienniki monachijskie wypadek następujący: Panna Terniwa, śpiewaczka dramatyczna nadwornej opery w Monachjum opuszcza tę scenę, zwabiona bajeczną gażą 60.000 marek rocznie, ofiarowaną jej przez „wielkiego handlarza północy", jakim jest znany w świecie dyrektor teatru miejskiego w Hamburgu „hofrath" Pollini. Dziennik dodaje, że już wielu artystów w ten sposób dało zlakomić się bajeczną gażą, ale przyszedłszy do Hamburga przekonali się boleśnie, że „nie wszystko złoto, co się świeci" — nawet złoto pana „Hofratha"! — słynnego eksploatatora i handlarza białymi niewolnikami.

W dniu 20. października najwyższa arystokracja wojskowa tutejsza urządza wielki koncert na dochód dotkniętych powodzią Szlązaków. Na koncert ten zapowiedziało swe przybycie wielu panujących książąt, a nawet car i carowa, którzy pod ten czas bawić będą na dworze wielkiego księcia heskiego w Darmsztacie, zdaje się przyjdą na koncert. Między kilkoma numerami programu koncertu, do dwóch uproszono waszego rodaka Aleksandra Bandrowskiego. Resztę wypełni orkiestra, chóry i fortepian.

Od tygodnia prawie z małemi przerwami mamy tu ciągle deszcze. Jesieni tu jednak nie znać wcale. Zieloność bujna jeszcze wszędzie, a opadu liści prawie niema; przytem ciepło jednostajne 12—16° R.

A. S.

Z prowincji.

Przemyślany 21. września. *(Bójka żołnierzy z żydami. — Arogancja żydowska.)* Przeczytawszy w sobotnich numerach kilku dzienników lwowskich identyczne i tendencyjne doniesienie o zajściu, jakie miało miejsce w naszem mieście między żołnierzami a żydami, musiałem wziąć za pióro i podać fakt rzeczywisty, gdyż nie mogę zezwolić na to, aby prawdę gwałcono dla pięknych pejsów tutejszego wiceburmistrza, znanego w szerokich kołach szynkarza Fuchsa i jego kilkutysięcy współwyznawców i burmistrza, który stoi zawsze na usługi Fuchsa. Korespondencje o wspomnianem powyżej zajściu, które niektóre dzienniki otrzymały z łaski burmistrza na żądanie Fuchsa, podawały fakta całkiem przekręcone, naciągnięte na korzyść żydów, tych łagodnych baranków, a potępiały zuchwałych rabusiów, naszych żołnierzy.

Ponieważ sam byłem świadkiem tych awantur, podaję prawdziwy ich obraz i ręczę za jego prawdziwość, chociaż pismo moje nie jest stwierdzone podpisem tamtejszego burmistrza. Rzecz się tak miała. Dnia 11. b. m. kilkudziesięciu żołnierzy bez broni prowadziło do Lwowa wybrakowane konie i stanęło w naszem mieście na odpoczynek. Po rozlokowaniu koni wyszli obejrzeć miasto i zakupić nieco żywności. Żydzi widząc, że żołnierze bez broni, a do tego mówią po czesku, zaczęli sobie z nich drwić, a idąc za nimi hurmą, gdyż to był szabas, podchwytywali wyrazy i przekręcali na wyrazy obraźliwe, kończąc każde zdanie słowami: „Czech złodziej". Cierpliwość jednego żołnierza przebrała miarę i ten ściągnął jednego żydka trzciną po plecach. To działo się około godziny 4. po południu. Zdawało się, że sprawa została załatwioną, pomimo tego, że żydzi poczęli się odgrażać: „My wam po szabasie oddamy". Wieczorem zaszło dwóch żołnierzy do jednego szynku, aby napić się wódki, szynkarz zażądał od nich za lichy trunek bardzo wygórowanej ceny. Rozumie się, że żołnierze, licząc się ze swymi funduszami wzbraniali się tyle zapłacić, ile żyd żądał, za co żyd jednemu z żołnierzy wymierzył policzek i sam zaczął wrzeszczeć „gewalt". Jakby na umówione hasło zbiegła się hurma żydów i poczęła okładać żołnierzy, którym ledwie z życiem udało się wydrzeć z pomiędzy rozbestwionych żydów, uciec do swych kolegów i wezwać ich pomocy. Żołnierze zaraz zaopatrzyli się w kije, wybiegli do rozbestwionego żydowskiego tłumu, wybili kilku żydów, wytłukli kilka szyb i na tem koniec. Cała sprawa nie warta funta kłaków, a jednak żydzi razem z naszym panem burmistrzem zrobili z niej wielkie „aj! waj!" Zresztą nic to dziwnego, bo u nas w mieście rządzą żydzi; miastem rządzi żyd. Mamy dwóch żydów abwokatów z całym sztabem pejsatych dependentów i innych funkcjonarjuszów. Lekarz sądowy żyd, a gminny także żyd. Oprócz tych jest jeszcze jeden lekarz żyd Aptekarz i prowizor żyd i weterynarz także żyd. — Kasą zaliczkową zawiaduje żyd. Żyd buduje szpital, żyd buduje drogi państwowe. W starostwie funkcjonuje dwóch żydów, w urzędzie podatkowym dwóch, a u geometry aż czterech. Restauracją zawiaduje żyd. Ratusz dzierżawi żyd — i prawie wszystkie domy są żydowskie. Czy wobec takiego stanu rzeczy bezpieczny tu może być żołnierz bez broni?

A teraz kilku słowy zapytam jeszcze pana burmistrza, dla czego podczas zabawy żołnierzy z żydami pozwolił dzwonić w alarmowy dzwonek i przez to pobudził żydowstwo do wściekłej zażartości? Co było powodem, że zamknął się podczas tego w pomieszkaniu, a nie pokazał się w mieście, aby złemu zaradzić? Dla czego na drugi dzień kazał aresztować niewinnych chrześcijan, którzy w rozruchu nie brali udziału, a z żydów nie aresztowano nikogo? Czy wie o tem, jak postępują przekupki żydówki z kobietami wiejskiemi, że formalnie wydzierają od nich za bezcen przyniesione wiktuały, a nasze żony bywają przez przekupki obrażane i muszą tylko kupować u przekupek za drogie ceny wiktuały już sfałszowane? Dla czego pan burmistrz nie doniósł do dzienników tego faktu, że żydzi zeszłego poniedziałku pobili śmiertelnie czterech chłopów z Narajowa i że ciągle pastwią się nad biednym chłopem, przecież u nas na porządku dziennym „szlug den goj?" Dla czego my nie mamy w sobotę bułek i chleba? Dla czego latarnie miejskie świecą się tylko w sobotę? Aby nie zmęczyć pana burmistrza odpowiedziami, kończę dziś na tem, a resztę zostawiam na później.

J. S.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Niedziela 26. września.
Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Dom otwarty", komedja Michała Bałuckiego; wieczorem „Czarodziej z nad Nilu", operetka Wiktora Herberta.

Kalendarz. Niedziela (25.): Cyprjana. Wschód słońca o godzinie 5. minut 58, zachód o godzinie 5. minut 43.

Załobne nabożeństwo. Za spokój duszy ś. p. Kornela Ujejskiego, wieszcza narodu polskiego, odbędzie się staraniem dyrekcji stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała" w kościele św. Marji Magdaleny we wtorek dnia 28. b. m. o godzinie 9-tej rano.

Bezpieczeństwo we Lwowie. Na ulicy Zamkowej napadło onegdaj w biały dzień, bo około godz. 1. popołudniu pięciu wyrostków żydowskich wracającego ze szkoły chłopczyka, syna p. K., i chciało gwałtem zdjąć z niego bluzkę. Chłopiec zdołał się wywinąć napastnikom, którzy go zaczęli gonić — atoli dopiero bliskość domu na wygięciu po nad ulicą powstrzymała ich od dalszej napaści. Wołania chłopca o pomoc pozostały bez skutku, gdyż na ulicy nie było nikogo. Nie zawadziłoby, aby w takich odludnych kątach pilnował bezpieczeństwa strażnik policyjny.

Rusztowanie przy budującej się kamienicy przy ul. Grodzickich, t. zw. „pod Matką Boską" zawaliło się wczoraj, kalecząc silnie 5 robotników. Nieprzytomnych odwieziono na stację ratunkową.

Towarzystwo kursów akademickich dla kobiet. Liczny i wytrwały udział, jaki panie brały w wykładach, urządzonych zeszłej zimy przez wymienione towarzystwo, stanowił wymowny dowód, iż wykłady te odpowiadały rzeczywistej i żywo odczutej potrzebie. Obecnie otwarto paniom, które złożyły egzamin dojrzałości, przystęp do wydziału filozoficznego uniwersytetów; odtąd mogą i one korzystać z tego źródła wiedzy, którem są najwyższe zakłady naukowe, Mimo to wydział towarzystwa — jak to już oświadczył na odbytem d. 10. kwietnia walnem zgromadzeniu przez usta wiceprezesa — zamierza i nadal urządzać wykłady na wzór tych, które się odbywały zeszłej zimy. Pominąwszy bowiem okoliczność, że nie każda z kobiet, pragnących dostąpić wyższego wykształcenia, posiada warunki wymagane przy wpisie na uniwersytet, nie można zapomnieć, że między zadaniami, jakie spełnia nauka uniwersytecka, a celem, do którego dąży Towarzystwo kursów akademickich, zachodzi różnica. Uniwersytet w pierwszym rzędzie powołany jest do uprawiania umiejętności i do kształcenia przyszłych samodzielnych badaczy naukowych; w drugim rzędzie przysposabia do zawodów, które wymagają fachowej wiedzy. Kursy akademickie natomiast pragną dostarczyć ogólnego wykształcenia naukowego; pragną podawać w formie zwięzłej i treściwej wyniki badań umiejętnych, których znajomość nie wystarcza wprawdzie ani do samodzielnyzh badań, ani do specjalnych zawodów, lecz stanowi uzupełnienie wiadomości nabytych w szkole i przygotowanie do zrozumienia życia i jego zadań. Kierując się temi zasadami, wydział towarzystwa postanowił otworzyć kurs drugi wykładów dla kobiet w styczniu 1898 r. Zakres wykładów zostanie znacznie, bo prawie w dwójnasób rozszerzony. Prócz przedmiotów, wykładanych w kursie minionym, wydział zamierza zaprowadzić jeszcze wykłady z historji polskiej, z dziejów oświaty i kultury w Polsce, z literatury ruskiej, z matematyki, z fizjologji, z gospodarstwa wiejskiego, z literatury francuskiej itd. — Szczegółowy program wykładów zostanie ogłoszony w grudniu.

Sprawozdanie zarządu „Macierzy Szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1. sierpnia do 1. września br. W miesiącu lipcu wpłynęło do kasy towarzystwa 1648 zł. 32 ct. Wydatki zaś wynosiły 1334 zł. 83 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.375 zł. 12 ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 8285 zł. 6 ct. W Cieszynie d. 17. września 1897.

Ks. Józef Londzin, sekretarz. *Ks. Monsignore Świeży*, przewodniczący.

Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego ogłasza konkurs na jedną posadę nauczyciela języka niemieckiego i filologji klasycznej w gimnazjum polskiem w Cieszynie, z roczną płacą 1000 zł. i dodatkami w kwocie 350 zł. Podania należy wnieść do 1. listopada br.

Na posiedzeniu zarządu cieszyńskiej Macierzy Szkolnej, odbytem d. 21. bm. w Cieszynie uchwalono: 1. wnieść nowe podanie do ministerstwa oświaty o pozwolenie na zaprowadzenie historji kraju rodzinnego jako przedmiotu nadobowiązkowego w gimnazjum polskiem. 2. Wnieść podanie do ministerstwa oświaty o udzielenie prawa publiczności dla wszystkich trzech klas. 3. Napisać do wydziału związku „Sokoła" we Lwowie o nauczyciela gimnastyki (ewentualnie i śpiewu).

Z „Echa" otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Wydział „Echa" przesłał na ręce „Macierzy szkolnej" w Cieszynie kwotę 52 zł. 65 ct., uzyskaną jako czysty dochód z wieczornicy, która się odbyła d. 5. bm. Z kwoty tej przeznaczył wydział 27 zł. 65 ct. na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie, zaś 25 zł. na dochód funduszu „domu narodowego polskiego" w Cieszynie. Równocześnie złożył wydział „Echa" na ręce koła męskiego szkoły ludowej we Lwowie kwotę 28 zł. 27 ct. uzyskaną ze sprzedaży programów podczas wycieczki artystycznej „Echa" po zdrojowiskach w br., z przeznaczeniem tejże kwoty na rzecz funduszów szkoły polskiej w Białej.

Żydzi w Sukiennicach krakowskich doszli do szczytu swego rozpasania. Przechodząc przez środek Sukiennic — pisze jedna z gazet tamtejszych — dawniej słyszałeś tylko na wszystkie nuty wygłaszane wrzaski i piski zachęcające cię do kupna tego lub owego. Dzisiaj natarczywość żydów posunięta jest tak daleko, że szarpią i wydzierają sobie każdego, kto ośmieli się wejść do Sukiennic, a znajdują pomimo to jeszcze wielu głupców, którzy uwiedzeni chytremi zaprosinami oglądają zachwalane tak gorąco żydowskie towary. Byliśmy świadkami, gdy jakaś przyzwoicie ubrana dziewczyna, wciągnięta przez żydówkę, zaczęła oglądać owoce, a kiedy zauważyła niechlujstwo i brudy straganu, chciała odejść, nic nie kupiwszy, żydowica rzuciła się jednak jak wściekła i pobiła ją silnie. Mamy nadzieję, że przzkład ten będzie wystarczającym dla wielu, aby nareszcie zrozumieć chcieli, jak nierozsądnie postępują, tucząc żydów naszą krwawicą.

Krajowa szkoła górnicza i wiertnicza w Borysławiu. W ostatnich kilkunastu latach rozwinęło się ogromnie w naszym kraju górnictwo i teraz jeszcze ciągle się rozwija, jednak ze smutkiem zaznaczyć należy, że tak w kopalniach węgli, jak i wosku ziemnego, zatrudnieni są przeważnie cudzoziemcy. Wprawdzie dla zaradzenia temu złemu założono przed kilkunastu latu szkołę górniczą przy kopalni wosku ziemnego w Borysławiu i szkołę wiertniszą przy kopaalni nafty w Wietrznem (koło Dukli), jednak młodzież nasza niezbyt licznie garnęła się do wspomnianych szkół, mimo, że ukończenie ich mogło zapewnić każdamu dobre stanowisko. Obecnie zniesiono kurs wiertniczy w Wietrznem, a otwarto go w Borysławiu, przez które to połączenie (kursu górniczego z wietrzniczym) zyskała szkoła bardzo wiele pod względem naukowym (wskutek zwiększania się funduszów) tak, że dziś zakład ten odpowiada wszystkim tego rodzaju zagranicznym zakładom. Być może, że to zachęci młodzież naszą do szukania karjery na tej drodze, a z kopalni naszych usunie zupełnie żywioł obcy.

Po warunki przyjęcia do szkoły należy się zgłaszać do dyrekcji szkoły górnicznej i wiertniczej w Borysławiu.

Pożar. W Janowicacch pod Wieliczką wybuchł pożar dnia 20. b. m. w południe i zniszczył trzy zagrody włościańskie z nagromadzonymi w nich zbiorami. Ogień wzniecił cztero-letni chłopak, który bawiąc się zapałkami podpalił słomę znajdującą się tuż przy zagrodzie rodziców jego.

„Św. Stanisław" pod Haliczem. Z Halicza piszą do *Kurj. Stanisławowskiego*: Na zachodzie od naszego starego grodu, nad którym drzemie ruina zamku, chwalącego się niegdyś dumnie: „Ziemio ma, tyś mnie twą postać winna; gdybym tu nie stał, byłabyś inna!" leży jeszcze więcej starożytnych miejscowości, które dotąd prawie nieznane, powinny przecież budzić w nas ducha zajęcia się niemi szczegółowo, zwłaszcza teraz, w czasie naszego dźwigania się narodowego.

Najważniejszą z tych osad jest kolonja polska tz. „Święty Stanisław". Kto tam zajdzie, zdumieje się ślicznem położeniem osady — romantycznym widokiem okolicy, piękniejszej aniżeli niejedna — ośpiewana i upoetyzowana szwajcarska. Widok z góry sięga do Bursztyna, na milę odległości widzieć można Dniestr, ten „tak dziwny na zdrowie" jak pisał Karpiński — płynący i wijący się, a u stóp św. Stanisława porywający ową wartką a czystą jak łza Łomnicę w swoje objęcia. Tu na górze rozsiadła się wioska, pośród niej w ogrodzie, jak w raju, umieścił się kościół starożytny — dawna cerkiew starego Halicza pod nazwą „Pantelemona" — tu stanął klasztor OO. Franciszkanów, w zaciszu schowany od zgiełku świata i jego płaskości ziemskich. Kościół darowany OO. Franciszkanom przez cesarza Józefa, w zamian za dzisiejszy ratusz halicki — odrestaurowany, z ciosowego kamienia, stanowi dziś najpiękniejszy zabytek, zostający pod opieką komisji archeologicznej. Tam to mieszkają Polacy-Mazurzy, tam pracują na chleb i zostali wierni „sami sobie", ale cóż, czy długo to jeszcze tak potrwa? Serce się krwawi, a powiedzieć trzeba, że wskutek obojętności naszej „pada tu liście z drzewa!" Przez kojarzenie ciągle mieszanych małżeństw i inne wpływy, zaciera się pierwotny charakter mieszkańca, bo nie ma jedynego tego ratunku dla siebie: „Oto nie ma tam — szkoły". Jeżeli zaś gdzie, to najpierwej ona tam potrzebna! Sześć kilometrów oddalona od Halicza, ogrodzona wąwozami i jarami od Załukwi, w zimie nieprzebytymi, posiada pięćdziesiąt dziatek, zdolnych do uczęszczania do szkoły! Piszący te słowa, nie występuje ze zdaniem odosobnionem, lub własnem. To też ksiądz Ożga, administrator tutejszy, podjął znowu starania o zaprowadzenie szkoły na św. Stanisławie, a niewątpliwie Bóg poszczęści jego staraniom. które prawdziwe dobro mieszkańców „polskich na św. Stanisławie" mają na celu.

Stanisławowskie Koło pań szkoły ludowej uchwaliło na posiedzeniu 17. bm. przystąpić bezwłocznie do budowy szkoły polskiej we wsi polskiej św. Stanisław koło Halicza.

Jubileusz 50-letniej służby rządowej obchodził w Krakowie p. Jan Szumski, nadinspektor mierniczy krajowej dyrekcji skarbu okręgu krakowskiego. Życzenia jubilatowi składała delegacja geometrów galicyjskich, a przewodniczący jej nadgeometra p. Scheurich po gorącej i serdecznej przemowie wręczył jubilatowi jako upominek złoty pierścień z brylantem i napisem wewnątrz „personal galicyjskich geometrów swemu nadinspektorowi." Również nadesłano na ręce jubilata mnóstwo telegramów gratulacyjnych niemal ze wszystkich powiatów galicyjskich oraz z Bukowiny, Wiednia i Pragi, a wszystkie w wyrazach pełnych szacunku i szczerej życzliwości dla jubilata, były prawdziwie rzadkim dowodem sympatji, jaką sobie umiał zjednać czcigodny jubilat nietylko w gronie kolegów ale i u wszystkich podwładnych.

Z Poznania donoszą: W przeciągu jednego tygodnia przeszły znów dwa większe majątki ziemskie w ręce niemieckie. I tak p. Jerzy Bilażewski sprzedał komisji kolonizacyjnej położony w pow. wągrowieckim, a obejmujący 549 hektarów majątek Miłosławice, a od hr. Sokolnickiego nabył żyd z Wrocławia majątek Kęczyce w pow. ostrzeszowskim. Ogółem przeszło dotąd w tym roku w W. Ks. Poznańskiem w posiadanie Niemców blisko 3000 hektarów polskiej ziemi; natomiast nabyli w tym okresie czasu Polacy od właścicieli Niemców około 1500 hektarów ziemi. Wobec lichego, biorąc na ogół, wyniku żniw tegorocznych, obawiać się wypada w niedalekiej przyszłości dalszych jeszcze strat naszej ziemi na korzyść germanizmu.

Teatr tutejszy rozpoczyna sezon zimowy z d. 2. października „Wieńcem Grochowym" Małeckiego. Nowo skompletowana trupa liczy 36 artystek i artystów. Dyrekcja zapowiada cały szereg nowości, w tej liczbie „Turniej" Kozłowskiego, „Królewicza" Lubowskiego, „Maćka Samsona" Galasiewicza i in. Teatr poznański otrzymał elektryczne oświetlenie. Niebawem funkcjonować też zacznie w Poznaniu kolej elektryczna.

Tutejsze pisma donoszą, iż wśród Polaków, zamieszkałych we Wrocławiu, powstał projekt założenia tam politycznej gazety polskiej.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie. Na prośbę komitetu budowy pomnika Mickiewicza, władza zezwoliła rozpocząć zakładanie fundamentów pod pomnik na skwerze przed ulicą Trębacką. Pozwolenie to wyjednano zawczasu ze względu na nadchodzącą porę zimową.

Z Górnego Szląska. Rozwiązywanie polskich towarzystw, jako wynik ukazu ks. Koppa, trwa dalej, nie wszędzie jednak z równym, a biskupowi i hakatystom miłym skutkiem. Tak np. w Królewskiej Hucie rozwiązano Towarzystwo młodzieży im. św. Alojzego, a na to miejsce zawiązano takie same towarzystwo im. św. Stanisława. Wybór polskiego patrona jest wymowną odpowiedzią na usiłowania wrogów. W Niemieckich Piekarach znowu rozwiązane towarzystwo zastąpiono nowem towarzystwem pod nazwą „Kasyno".

W Toruniu wybuchła zacięta walka między polskimi i niemieckimi członkami kasy chorych. Niemcy nie chcą zezwolić, aby urzędowe ogłoszenia kasy umieszczane były także w jednem z pism polskich; odnośnego statutu nie zatwierdziła także rejencja. Polacy, mający w kasie i zarządzie większość, odpowiedzieli na to wyrzuceniem z zarządu zażartego Niemca, Feyerabenda.

Gremjum drukarzy lwowskich wysłało petycję do ministra Galicji p. Rittnera i prosi go w niej o wzięcie w obronę przed znanem rozporządzeniem Gleispacha, pozbawiającem drukarzy galicyjskich kilkudziesięciu tysięcy zł. rocznego dochodu. Równocześnie dla tem energiczniejszego poparcia sprawy byli u p. Gleispacha trzej posłowie: Jaworski, Dulęba i Sokołowski. Oby to pomogło!

W sprawie wyboru komisyj podatkowych odbyło się onegdaj w izbie rękodzielniczej pod przewodnictwem p. Getritza, zebranie reprezentantów stowarzyszeń przemysłowych i kupiectwa lwowskiego.

Uchwalono zająć się gorliwie wyborami do komisyj podatkowych i postarać się o to, aby w ich skład weszli ludzie znający stosunki wśród kupców, przemysłowców i rękodzielników, a pod każdym względem sumienni i sprawiedliwi.

Wybrano też trzy komitety: dla wyborów z klasy II. z panem Walichiewiczem na czele; dla wyborów z klasy III. pod przewodnictwem p. Getritza i komitet wyborców z klasy IV, który na przewodniczącego zaprosił p. Mikulińskiego.

Komitety uszędować będą w izbie rękodzielniczej (Związku stowarzyszeń przemysłowych), gdzie każdemu z interesowanych udzielać będą informacyj.

Na podstawie § 19. *(sic!!!)* prostuje p. Zygmunt A. Popiel, iż nie jest wcale chory i nie wyjechał na dłuższy czas zagranicę. Bardzo nas to cieszy!

Lapsus. Jedno z pism lwowskich, przedstawiając w opisie nowej panoramy „Bem w Siedmiogrodzie" poszczególne epizody tego dzieła, powiada: „O kilkadziesiąt kroków za nim cygańska kapela przygrywa marsza Rakoczego"... Dobry słuch!

O powodach rzucenia klątwy przez biskupa Palmy na wyspie Majorce, na hiszpańskiego ministra finansów Reverterę, donoszą obecnie z Madrytu, co następuje: Na wyspie Majorce istnieją zozległe lasy, cenione na 1,900.000 pezetasów (około 900.000 zł.), które należały do r. 1855 do pewnej pobożnej fundacji. Wszelakoż w owym roku wygasły były prawa tej fundacji do lasów i pozostały przy niej tylko nieznaczne nieruchomości, składające się z kaplicy, mieszkania i ogrodu warzywnego dla kapelana. Jakkolwiek więc już w r. 1855 lasy zostały dekretem królewskim sekularyzowane, to jednak dzięki uprzejmości rządu dla duchowieństwa, pozostawiono na razie ich administrację w tych samych rękach. Przed kilku miesiącami dowiedział się minister finansów, że ta administracja niszczy najpiękniejsze drzewostany z wyrafinowaną rabulistyką, skutkiem czego wydano dekret królewski, odbierający duchowieństwu zarząd lasami i oddający go w ręce władz skarbowych. Przeciw temu zaooponował biskup z Palmy i upraszał ministra, aby zwlókł jeszcze z wykonaniem rzeczonego dekretu. Minister powiedział, że każda zwłoka mogłaby nastąpić jedynie za odnośnym wyrokiem sądowym. Równocześnie zaś wydał rozporządzenie co do objęcia tych posiadłości w zarząd państwowy. To spotęgowało gniew duchowieństwa, a zwłaszcza biskupa i bez dalszych jakichkolwiek reklamacyj wydał on okólnik, rzucający uroczyście wielką klątwę kościelną na ministra Reverterę za rabunek dóbr kościelnych.

Na wychowaniu u żyda. Z miasta otrzymujemy od jednego z obywateli następujący list: W kamienicy. w której mieszkam, naprawiał blacharz żyd kloaki, a do pomocy miał małego chłopca, około dwunastoletniego. Uderzył mnie katolicki wygląd chłopczyka. Gdym się bliżej zaczął dowiadywać, dowiedziałem się istotnie, że to katolik, że ma matkę i ojca, który jest funkcjonarjuszem magistratu. Tu już wszystko chyba się kończy, żeby ojciec katolik oddawał swego syna do terminu u żyda! I ten chłopiec ma się tam nauczyć chwalić Pana Boga i wszystkich cnót moralnych! Chciałem zobaczyć u kogo i w jakich warunkach ten chłopiec tam jest; otóż poszedłem tam, gdzie jest pracownia owego żyda. Nazywa się Ajzig Eisner i mieszka przy ulicy Blacharskiej l. 28. Wszedłem przez długą, wąską sień na małe podwórko. Taki okropny brud, taki fetor, że w tej chwili musiałem się cofnąć, a w dodatku może z 10 szczurów spacerowało po podwórzu. Z tego podwórka przez długie, wąskie przejście przechodzi się na drugie i tam jest dopiero ten niby warsztat. I tam naturalnie, jak wszędzie u żydów, brud, śmiecie, fetor nie do opisania i w takich warunkach między żydami wychowuje się biedny katolicki chłopiec. Podaję to do wiadomości, bo może przecież jest jaki sposób, żeby przymusić ojca do odebrania dziecka z rąk żydowskich.

Francuzi a żydzi. Bazylejski kongres sjonistów zarobił sobie na pochwały francuskich antisemitów. Drumont powiedział nawet, że będzie on epokowym w historji Europy. *Libre Parole* gorąco zachęca żydów do jaknajrychlejszego gromadnego opuszczenia Europy i założenia własnego państwa. Korespondent jej stwierdza z sympatją, że zjazd sjonistów bardzo chłodno zachowywał się wobec wielkich finansistów i ortodoksyjnych rabinów żydowskich. Zjazd odrzucił czyjś wniosek wystosowania telegramu gratulacyjnego do Rotszylda, a na zapytanie rabina Zadok-Kahna, czy w przyszłem państwie żydowskiem będzie należycie szanowana religja mojżeszowa, dr. Herzl, przewódca kongresu odpowiedział. że będą tam równouprawnieni wszyscy „ortodoksowie" z „neodoksami", byle mieli poczucie narodowe żydowskie.

* **Ślub.** Dnia 19. bm. odbył się w Myślenicach ślub panny Henryki Anteckiej, z p. Marjanem Jagusińskim, praktykantem konceptowym starostwa w Trembowli.

* **Kurs nauk** dwuletni w krajowej szkole górniczej i wiertniczej w Borysławiu rozpoczyna się dnia 1. października br.

* **„Bem w Siedmiogrodzie"**, nowa panorama Jana Styki, otwartą została wczoraj, w sobotę, o godzinie ósmej rano. Cena wstępu wynosi jedną koronę od osoby.

* **Bezpłatne biuro stręczenia służby i dom opieki dla sług.** Przy ul, Blacharskiej l. 5 kosztem zacnej osoby otwarty został dom opieki dla sług stowarzyszenia św. Zyty, nie mających na razie służby, a będących bez żadnych środków utrzymania.

* **„Wędrowiec"** w nr. ostatnim 38, przynosi wspaniałą reprodukcję modelu na pomnik Mickiewicza w Warszawie, wykonanego przez Cyprjana Godebskiego. Na drugiej rycinie uwidocznione są zmiany w rysunku architektonicznym cokułu, uchwalone przez komitet, zajmujący się wzniesieniem pomnika. W numerze tym kończy się opis podróży do Stambułu — a także jeszcze inne prace literackie zbliżają się ku końcowi, tak, że z nowym kwartałem rozpocznie się druk nowych powieści i prac historycznych.

Nasi Anglicy.

Lwów 25. września.

Rymanowskie tow. zachęty i wzajemnej pomocy w chowie koni przeniosło w tym roku swoje jesienne wyścigi do Lwowa i rozłożyło je na dwa dni: 24. i 26. września. „Biegano" tedy wczoraj na torze cetnerowskim po raz pierwszy — niestety bez wielkiego sukcesu po za właściwym sukcesem tj. sportowym. Zarówno „trybuna lordów," w której zwykło się widzieć najdystyngowańsze i najwytworniej ubrane *ladys* z binoklami przy oczach, jak reszta trybun były kompletnie puste i spoglądały melancholijnie pustemi rzędami ławek na tor, gdzie niczem niezrażeni gentelmeni nasi uwijali się żywo, jednakże z odpowiednią przymieszką angielskiej powagi.

Nie mając wcale zamiaru wyciągać z tego tragicznych wniosków co do upadku smaku i piękna w naszym narodzie, konstatujemy dalej, że przed trybunami nie było wcale lepiej, jak na trybunach. Publiczność składała się tu z garstki oficerów, grona zwykłych „cywilów" z miasta i trzech albo czterech „stylowych" sportsmenów w obcisło-bufiastych białych ineksprimablach i butach z wyłożonemi cholewkami. Pogoda była na wskroś angielską, co miało również swój odpowiedni efekt. Kołnierze narzutek postawione do góry, ruchy poważno-sztywne, ręce w kieszeni, krok wymierzony cyrklem... *All right!*

Biegów było sześć. Lwią część laurów zabrał p. Ostoia Ostaszewski, którego konie wywalczyły sobie aż cztery pierwsze nagrody, pozostałe zaś dwie przypadły stajni p. Mazewskiego i hr. Oskara Potockiego. Wszystkie biegi odbyły się zupełnie prawidłowo i spokojnie, dopiero przy ostatnim z płotami rozbrykała się połowa koni, a jeden z nich nawet zrzucił jeźdźca, który na szczęście wyszedł bez żadnego szwanku. Ogólny nastrój był dość mdły, stado p. Ostaszewskiego miało widoczną supremację nad innemi. Rezultat biegów następu-

I. Jesienny bieg Donnershorna płaski, 1600 metrów, nagrodę w kwocie 1000 koron zdobyła klacz p. Ostaszewskiego „Licho,“ po niej zaś jako drugi przyszedł do mety wbrew swojej chełpliwej nazwie „Budrys I.“ p. Osiecimskiego.

II. Bieg dwulatków, 1200 metrów, pierwszą nagrodę w kwocie 600 koron (od austr. Jockey-Clubu) wzięła podstępna i mistyfikująca swoją nazwą klacz p. Ostaszewskiego *I can not* („Nie mogę“), drugą w kwocie 300 koron naiwna „Hanele“ p. Krzysztofowicza, trzecią 100 koron „Chorąży“ hr. O. Potockiego.

III. Bieg drugiej klasy sprzedaży przychówku stadnin, 2000 metrów, był w wyniku swoim trochę bałamutny. Do mety przyszła pierwsza „Duchesse“ p. Gorayskiego, tryumf jej jednak unieważniono i palma pierwszeństwa dostała się „Krzyżakowi“ p. Mazewskiego (600 koron). 300 koron wziął „Skrzetuski“ p. Ostaszewskiego, 100 „Kuglarz“ p. Kozłowskiego.

IV. O nagrodę honorową, ofiarowaną przez p. Marję Bogucką i 500 koron, ofiarowanych przez kółko pań, stoczyła się naturalnie najzaciętsza batalja. Tego wymagała kurtoazja. Wygrała hr. Potockiego „Hilaria“, (nagroda honorowa i 350 koron.) Resztę t. j. 150 koron zdobyła „La Marquis“ hr. Emmy Załuskiej.

V. Bieg króla Agisa II., (o którym czytaj w annalach hipologicznych) z płotami, 2400 metrów, skończył się zwycięstwem „Wiosny“ p. Ostaszewskiego (350 koron nagrody), po niej zaś przyszedł „Junak“ hr. Potockiego (160 koron.)

VI. O nagrodę obywatelską współzawodniczyło najwięcej koni, bo siedm, większa ich część jednak przestraszyła się przeszkód i wybiegła z toru. Pierwszą nagrodę 600 koron wzięła bez trudu „Licho“ p. Ostaszewskiego, drugą 300 koron „Kania“ porucznika Kollera, trzecią 100 koron „Nonsens“ p. Pieńczykowskiego.

To był *finish*. O zmroku już powrócili sfatygowani sportowcy do miasta, ażeby u Bienieckiego przy filiżance dobrze zapracowanej czekolady przypieczętować dzień dyskusją. *Corsa* powrotnego tym razem prawie nie było. Na torze kursował dowcip, iż wyścigi rymanowskie powiodły się podwójnie licho: raz dlatego, ponieważ przyszło mało publiczności, powtóre zaś dlatego, ponieważ „Licho“ (p. Ostaszewskiego) wzięła aż dwie pierwsze nagrody.

Totalizator płacił dość duże sumy. W biegu I. za 5 zł. płacił 6 zł., w drugim 31 zł., w trzecim 8 zł., w czwartym 56 zł. (dzięki „Hilarji“ hr. Potockiego), w piątym 13 zł., w szóstym 20 zł.

Jutro, w niedzielę, drugi i ostatni dzień wyścigów.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Dom otwarty“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego; wieczorem o godzinie pół po 3 „Czarodziej z nad Nilu“, operetka w 3 aktach Wiktora Herbert'a; jutro w poniedziałek „Walka kobiet“, komedja w 3 aktach Scribe'go i Legouve'go; we wtorek „Modelka“, operetka w 3 aktach Souppe'go.

35-letnia rocznica zgonu Syrokomli przypada 10. bm. Należałoby, aby młodzież akademicka uczciła lirnika litewskiego.

„Życie.“ Pierwszy numer tygodnika *Życie* (Kraków, Łobzowska 27) pod redakcją Ludwika Szczepańskiego przynosi szereg utworów z zakresu literatury, sztuki i spraw społecznych — z silną jednak supremacją literacką. Otwiera go cykl poezji Konopnickiej „Życie“, potem idzie tygodniowy feljeton, napisany przepysznym stylem poematu prozaicznego, oraz prace: Godebskiego „Sztuka i krytyka“. Szczepańskiego „Historja na scenie“, prof. Br. Trzaskowskiego „Gimnazjum żeńskie“, Antoniego Potockiego „Jubileusz pokolenia.“ Mirjama „Ballada o gwiazdkach“ i Tetmajera *„Pour passez le temps* oktawą“ reprezentują wraz z „Życiem“ Konopnickiej dział poezji. Aktualny ruch umysłowy uwzględniony jest w „Listach“, w „Przeglądzie przeglądów“, w „Książkach“, „Kronice“, „Z prowincji“ i wreszcie w końcowej rubryce „Echa“, która w satyrycznej formie chwyta z chwili różne przejawy życiowe. W feljetonie znajdujemy Gabrjela d'Anunzio „O pięciu pannach mądrych, a pięciu głupich“ — stylem biblijnym. W dziale illustracyjnym zwracają uwagę dwa rysunki St. Wyspiańskiego: „Fontanna“ i „Płomień“, oba będące względem siebie rodzajem *pendant* i razem stanowiące całość bardzo oryginalną. To jest treść pierwszego numeru. A ogólne wrażenie? Dla nas sympatyczne i dobre. Organ „młodych“ nie przynosi ze sobą tak modnego dziś zamknięcia się w jednej jakiejś sferze uczucia, którem się narkotyzuje, upaja i odurza aż do zrodzenia — szablonu. Ogarnia najszerszy horyzont, wciąga w pierś wielki, szeroki, nieskończony krąg powietrza i „naprzekór wszystkim smutnym ludziom i wypadkom“, jak ów szlachcic szkocki, któremu król uciął prawą rękę, a on lewą podrzucił kapelusz z okrzykiem: „Niech żyje król!“ — podrzuca w górę „czapki, cylindry, birety, kołpaki i wszelki ludzki kapelusz“ i woła: „Niech żyje życie!“

Pojedynek prezydenta ministrów hr. K. Badeniego.

Lwów 25. września.

Wymiana kul pomiędzy prezydentem ministrów hr. Kazimierzem Badenim a szenererowcem posłem Wolffem, będąca pierwszym tego rodzaju wypadkiem w dziejach parlamentaryzmu austrjackiego, wywarła w mieście naszem, jak zresztą zapewne w całej monarchji, silne wrażenie. Pierwszym, bezpośrednim i od razu rzucającym się w oczy efektem walki jest uczucie wdzięczności dla hr. Kazimierza Badeniego, jakie musiało się obudzić w każdym Polaku za jego dzielne wystąpienie w obronie nietylko osobistej czci, ale i godności naszego narodu. Karczemne i brutalne napaści p. Wolffa, który wychowawszy się w atmosferze knajpy, nie umie obracać się w towarzystwie ludzi przyzwoitych, zachwiały na chwilę niewzruszonymi zawsze nerwami hr. Badeniego, więc, jak prawdziwy Polak i szlachcic, [illegible] do orężnej rozprawy. Hr. Badeni zrobił bezwątpienia zaszczyt posłowi Wolffowi, bijąc się z nim, jesteśmy jednak przekonani, że ten nieokrzesany szenererowczyk nie zawdzięcza owego zaszczytu swojej własnej marnej osobie, ale tylko i wyłącznie faktowi, iż poważył się dotknąć w ubliżający sposób narodowe uczucia hr. Badeniego. Pojedynek prezydenta ministrów wzmocni niezawodnie sympatję dla niego wśród wszystkich przyzwoitych i poważnych frakcji w izbie i teraz już chyba nikt nie będzie mógł wahać się w wyborze pomiędzy nim a tą bandą awanturników, która w oczach całego świata kompromituje parlament austrjacki...

* * *

Poniżej podajemy szereg depesz o pojedynku hr. Badeniego w takim porządku, w jakim je kolejno otrzymywaliśmy. Pierwsza wiadomość nadeszła do naszej redakcji o godzinie 1. w południe. Za naszem pośrednictwem — w jak najoględniejszej formie — dowiedział się o wypadku marszałek krajowy *hr. Stanisław Badeni i o godzinie 3-ciej pospiesznym pociągiem wyjechał do Wiednia.* Bezpośrednio przed samym wyjazdem otrzymał hr. Badeni dopiero depeszę o pojedynku z szczegółami, iż kula została wyjęta i że hr. Kazimierz jest, mimo rany, w doskonałym humorze. Ze Lwowa odeszło do Wiednia pod adresem hrab. Kazimierza Badeniego mnóstwo depesz z wyrazami sympatji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 25. września. (*Godzina 11. w południe.* **Dzisiaj rano odbył się pojedynek na pistolety między prezydentem ministrów hr. Kazimierzem Badenim a szenererowcem, posłem Wolffem. W niewytłomaczony dotąd sposób hr. Badeni nie przyszedł, wcale do strzału, a p. Wolff strzelał, prawdopodobnie nie czekając końca komendy.**

Kula Wolffa ugodziła w prawą rękę hr. Badeniego tuż za kiścią i wyszła, idąc przez całą długość ręki, przy ramieniu.

Stan rannego nie budzi poważnych obaw.

Wiedeń 25. września. Pojedynek hr. Kazimierza Badeniego otoczony był do ostatniej chwili ścisłą tajemnicą, tak, iż nawet ludzie najbliżej hrabiego stojący, o nim nie wiedzieli. Hr. Badeni jest w doskonałym humorze.

Wiedeń 25. września. (*Godz. 11¾ w połudn.*) Powodem pojedynku były nieustanne obelgi ciskane przez p. Wolffa podczas onegdajszego posiedzenia, pod adresem narodu polskiego.

Jako świadkowie hr. Badeniego zażądali satysfakcyi jenerał Uexküll von Gyllenband i adjutant cesarza pułkownik Resch.

Świadkami p. Wolffa byli posłowie dr. Artur Lemisch adwokat, narodowiec niemiecki, wybrany z V kurji w Karyntji i również narodowiec niemiecki, adwokat, dr. Juljusz Sylwester, wybrany z kurji miast w Solnogrodzie.

Wiedeń 25. września. (*Godz. 12. w połudn.*) Pomimo, iż na dziś rano nie było zapowiedzianego posiedzenia, gmach parlamentu jest przepełniony posłami.

W kołach polskich panuje niesłychane wzburzenie.

Wiedeń 25. września. (*Godzina 12½ w południe*). W dalszym ciągu dowiaduję się: Pojedynek odbył się w koszarach kawalerji na Ungargasse.

Hrabia Badeni strzelał podobno także, ale już był ranny.

Pojedynek ten wywołał w całem mieście nieopisaną sensację.

Na odbycie tego pojedynku dał cesarz swoje specjalne pozwolenie.

Hr. Badeni prawdopodobnie za tydzień powróci już do zwykłych swych czynności.

Ze wszystkich stron nadchodzą telegramy z wyrazami sympatji.

Warunki pojedynku były najcięższe.

Wiedeń 25. września. O godzinie 2. skonstatowali lekarze stan pomyślniejszy. Kulę wyjęto. Gautsch będzie zastępował ministra prezydenta aż do wyzdrowienia. Wczoraj spisał hr. Badeni testament i napisał liczne listy. Obecnie siedzi w swym gabinecie. Pałac obleżony przez tłumy odwiedzających. W kołach niemieckich odzywają się o hr. Badenim z najwyższym szacunkiem.

Wszyscy posłowie polscy oraz wszyscy członkowie większości złożyli u hr. Badeniego swe karty. Toż samo mają uczynić przyzwoitsi członkowie lewicy.

Pogłoska, jakoby hr. Badeni miał się podać do dymisji, jest z gruntu fałszywą.

Wiedeń 25. września. Biuro korespondencyjne rozesłało telegram o pojedynku hr. Badeniego, w którym donosi, iż poseł Wolff — „jak się zdaje, nie czekając końca komendy wygłaszanej przez sekundanta wystrzelił, a hr. Badeni wcale nie przyszedł do strzału.“

Rada państwa.

Sekretarzami izby poselskiej z koła polskiego wybrani zostali pp. Merunowicz i dr. Dulęba.

Sprawa Szajera jeszcze nie została załatwiona. Wskutek wystąpienia pp. Winkowskiego i Mengera izba będzie się tą sprawą zajmowała, na razie zaś będzie ją rozpatrywała wybrać się mająca komisja dla nietykalności poselskiej.

Poseł Forzt (młodoczech) przedłożył izbie onegdaj 344 petycyj, pochodzących od stowarzyszeń przemysłowych, oświadczających się przeciwko obstrukcji. Ogółem poseł ten przedłożył takich petycyj już 624.

Co do stanowiska, jakie zajęło stronnictwo wiernokonstytucyjnej większej własności przy onegdajszem głosowaniu nad sprawą, czy wybór członków do delegacyj ma być postawiony na porządku dziennym sobotniego posiedzenia, klub wiernokonstytucyjnej większej własności ogłasza następujący komunikat: „Zjednoczenie większej posiadłości na posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem Ludwigstorffa jednogłośnie postanowiło nietylko nie przeszkadzać wyborowi delegacji, ale nawet wystąpić z poparciem tychże wyborów. W konsekwencji uchwały, zjednoczenie podczas dzisiejszego (24. b. m.) posiedzenia izby przy imiennem głosowaniu w sprawie porządku dziennego sobotniego posiedzenia, głosowało za porządkiem dziennym, wniesionym przez prezydenta Kathreina, a mianowicie za przedsięwzięciem wyborów w sobotę. Uzasadnieniem takiego stanowiska był wzgląd, że przy powyższych wyborach nie idzie o sprawę polityki wewnętrznej, którą to stronnictwo zazem z innemi potępia, ale o sprawę mocarstwowego stanowiska państwa, dotyczącą spraw zewnętrznych, mianowicie zaś o politykę ministra spraw zagranicznych, która posiada całą sympatję tego zjednoczenia“.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 25. września. (*Z izby posłów*). W izbie poselskiej rozegrała się pod koniec wczorajszego posiedzenia oryginalna scena. Kiedy prezydent ogłosił, że na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia umieszcza wybór do delegacyj wspólnych, opozycja wystąpiła przeciw temu z gwałtownym protestem. Pp. Wolff, Prade i inni domagali się, by wprzód izba załatwiła wnioski mające na celu akcję pomocniczą dla mieszkańców dotkniętych klęskami elementarnemi, a p. Daszyński ostrzegał izbę, by wybory do delegacyj odroczyła, gdyż, jak twierdził, rząd ma ukryty zamiar odroczenia izby, skoro tylko uda mu się ten wybór przeprowadzić. W imiennem głosowaniu izba jednak przychyliła się do wniosku prezydenta. Gdy prezydent ogłosił wynik głosowania, opozycja zaczęła spierać się o godzinę dzisiejszego posiedzenia.

Podczas dyskusji nad tą sprawą socjalista Berner, chcąc przy tej sposobności mówić jeszcze o przesądzonej już sprawie porządku dziennego, wziął się na sposób i jął mówić po czesku. Nie bez humoru była scena, kiedy Czesi zaczęli z tego powodu, że socjalista Berner mówił po czesku, irytować się, zaś Wolff, Schoenerer i Iro bili mu oklaski.

Sposób ten podobał się widoczne p. Daszyńskiemu, który zabrawszy głos w sprawie formalnej, zaczął mówić po polsku. Koło polskie okazało się jednak taktowniejszem od Czechów i nawet, kiedy prezydent żądał od Daszyńskiego, aby mówił po niemiecku, dały się w kole spostrzedz i słyszeć objawy niezadowolenia. Oto jak protokół stenograficzny opisuje scenę między prezydentem a Daszyńskim:

P. Daszyński zaczyna mówić po polsku (śmiechy na lewicy. Jeden z posłów woła: Oto wieża babilońska rozporządzeń językowych dla prezydjum).

Prezydent (przerywając mówcy). Pan prosiłeś o głos dla postawienia formalnego wniosku, masz pan więc obowiązek w tym języku przemawiać, który ja rozumiem (huczne oklaski na lewicy i wołania: gdzie jest niemiecki język państwowy?),

P. Daszyński mówi dalej po polsku.

Prezydent: Proszę nie mówić w tym języku, którego nie rozumiem.

P. Daszyński nie zważając na to mówi dalej po polsku (ogromny hałas i śmiechy na lewicy).

Prezydent: Postaw pan wreszcie swój wniosek po niemiecku, abym go mógł poddać pod głosowanie.

P. Daszyński po niemiecku: Bądź pan panie prezydencie łaskaw lojalnie wysłuchać tego, co mówię, a jeżeli pan tego języka, którym przemawiałem, nie rozumiesz, to mocno żałuję, ale zaznaczam, że mówię językiem, którego w Austrji używa przeszło 6 miljonów ludzi.

Prezydent: Uznaję i cenię prawa każdej narodowości, ale jeżeli pan odemnie, jako prezydenta izby, czegoś żąda, to logicznie postępując, powinieneś pan przemawiać po niemiecku (oklaski na lewicy).

P. Daszyński mówi dalej po polsku.

Prezydent. Proszę w sprawie formalnej nie wypowiadać tu długich mów, gdyż w przeciwnym razie będę musiał panu głos odebrać.

P. Daszyński: A więc będę mówił najpierw po niemiecku. Mówi po niemiecku: *Hohes Haus*, a następnie zaczyna dalej przemawiać po polsku (śmiechy i hałas na lewicy).

Prezydent: Proszę postawić wniosek, gdyż w przeciwnym razie głos panu odbiorę.

P. Daszyński mówi dalej po polsku.

Prezydent. Proszę mi swój wniosek podać na pismie.

P. Daszyński po niemiecku. Pan mnie widocznie nie rozumie, panie prezydencie, ja stawiam właśnie wniosek (wesołość na lewicy i hałas w całej izbie taki, że zaledwie można słyszeć słowa mowcy).

Prezydent. Ponieważ wskutek hałasu panującego w izbie nie jest mi możliwem słyszeć mowców, ani mówcy mych słów słyszeć nie mogą, przeto zamykam posiedzenie, a porządek dzienny następnego przeszlę panom listownie.

Na tem obrady zakończono.

Posłowie polscy po posiedzeniu żywo dyskutowali nad kontrowersją między prezydentem a p. Daszyńskim, która dowodzi, jak konieczną jest zmiana w dotychczasowej praktyce parlamentarnej. Skoro jeden członek prezydjum rozumie po polsku, a drugi po czesku, wręcz śmiesznem jest udawanie, jakoby prezydjum „z urzędu“ tych języków nie rozumiało. W ten sposób daje się tylko broń w ręce obstrukcji, która po czesku lub po polsku mówić może co się jej podoba.

Zważywszy, że izba odrzuciła tylko wniosek o odroczenie wyboru delegacyj, a porządku dziennego z powodu nagłej przerwy nie uchwaliła, obstrukcja kontynuować będzie dziś swoje sztuczki, tak, że nie wiedzieć czy wybór delegacji da się dziś uskutecznić. Dzisiejsze posiedzenie rozpocznie się o godzinie 5. popołudniu.

Wiedeń 25. września. Koło polskie będzie dziś desygnowało swoich członków do delegacyj. Jak słyszałem, w miejsce p. Szczepanowskiego ma być wybrany p. Rutowski, w miejsce p. Chrzanowskiego p. Włodzimierz Gniewosz.

W sferach polskich panuje wielka niechęć do ministra sprawiedliwości Gleispacha dlatego, że nie okazuje on najmniejszej ochoty cofnięcia swego wielce niesprawiedliwego rozporządzenia w sprawie druków sądowych, które i dla sądów galicyjskich w języku polskim i ruskim mają być drukowane w Wiedniu.

W sprawie tej byli u p. Gleispacha pp. Jaworski, Sokołowski i Dulęba.

Wymówka hr. Gleispacha, iż swego rozporządzenia cofnąć nie może dlatego, że w tej sprawie zawarł już układ z drukarnią państwową, nie wytrzymuje wcale krytyki, gdyż tu chodzi właśnie o zakład państwowy, a nie o kontrakt z jakąś prywatną firmą.

Wybrana przez koło polskie komisja będzie obstawała i nadal z całym naciskiem przy swem słusznem żądaniu, aby druki dla sądów galicyjskich były sporządzane w kraju.

Wiedeń 25. września. Członkowie wiernokonstytucyjnego stronnictwa izby panów rozesłali do pism następujący komunikat: „Z okazji otwarcia parlametu odbyło się dziś (23. b. m.) posiedzenie wiernokonstytucyjnego stronnictwa izby panów. Na posiedzeniu tem jednogłośnie wyrażono życzenie, aby ze względu na obecną sytuację polityczną między tem stronnictwem a stronnictwem wiernokonstytucyjnej większej własności nastąpiło ścisłe zbliżenie się za pośrednictwem komitetów wykonawczych obu partyj.

„Wskutek tego w ciągu dnia wczorajszego (23. bm.) przewodniczący komitetu wykonawczego wiernokonstytucyjnego stronnictwa izby panów wiceprezes ks. Karol Auersperg zwrócił się oficjalnie do prezesa klubu wiernokonstytucyjnej większej własności w izbie posłów bar. Ludwigstorffa, który o wszystkiem natychmiast zawiadomił członków swego klubu, a ci jednogłośnie myśli poruszonej przez ks. Auersperga przyklasnęli.

„Na podstawie tych przedwstępnych kroków odbyło się dziś (24. b. m.) popołudniu wspólne posiedzenie obu komitetów wykonawczych, na którem byli z izby panów: ks. Karol Auersperg, ks. Starhemberg, hr. Oswald Thun, bar. Chlumecky i Mikołaj Dumba; z izby posłów: bar. Ludwigstorff, hr. Gwido Dubsky, bar. Schwegel, dr. Baernreiter, Eltz, dr. Grabmayr i hr. Stuergkh.“

Powszechnie tu utrzymują, iż następstwem tych konferencyj będzie zupełny rozłam między wiernokonstytucyjną wielką własnością, a stronnictwami obstrukcyjnemi.

Wiedeń 25. września. Dziś na wniosek klubu słoweńsko-chorwacko-ruskiego odbędzie się posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy. Celem tego posiedzenia jest ostateczne uregulowanie stosunku między większością, a prawicą.

Wiedeń 25. września. Posłowie czescy donoszą, iż posłowie niemieccy z Czech i Morawy odrzucili proponowany im przez posłów czeskich kompromis w sprawie wyboru członków delegacyj z Czech i Morawy.

Wiedeń 25. września. Na wczorajszem posiedzeniu wiernokonstytucyjnej większej własności uchwalono jednogłośnie wziąć udział w wyborze członków delegacyj.

Podczas dyskusji nad tą sprawą wszyscy mowcy wyrazili zdanie, że przy wyborze członków delegacyj chodzi o sprawy polityki zewnętrznej Austro-Węgier, która u członków tego stronnictwa cieszy się jak największą sympatją.

Socjaliści w wyborze delegacji udziału nie wezmą.

32 posłów niemieckich z Czech zebrało się wczoraj na naradę w sprawie wyboru członków delegacyj. Socjaliści oświadczyli, że udziału w wyborach nie wezmą. Reszta posłów 22 głosami przeciw 6 głosom członków wiernokonstytucyjnej większej własności uchwaliła nie zgodzić się na ofiarowany im przez młodoczechów kompromis.

Członkowie wiernokonstytucyjnej większej własności byli zdania, że na kompromis zgodzić się należy, gdyż przy wyborze delegacyj chodzi o poparcie zewnętrznej polityki austrowęgierskiej, na którą przecież Niemcy się godzą.

Posłowie styryjscy zawarli kompromis.

Na prezydenta austrjackiej delegacji upatrzony jest hr. Franciszek Thun.

Wiedeń 25. września. Zamieszczona w *N. W. Tagblacie* wiadomość, jakoby hr. Badeni od komitetu wykonawczego prawicy zażądał przedłożenia mu postulatów prawicy, jest zupełnie nieprawdziwą. Wprawdzie podobne żądanie do komitetu wykonawczego prawicy wystosowano, ale uczynił to jeden z członków większości, ale nie hr. Badeni.

Wiedeń 25. września. (*Z izby panów*). Do delegacji wybrani zostali: Ceschi, br. Chlumecky, hr. Chotek, br. Czedik, Dumba, Gomperz, Gorayski, br. Helfert, Jagicz, Korcian, hr. Kottulinsky, Oppenheimer, hr. Stahremberg, hr. Franciszek Thun, hr. Sylva Tarouca. ks. Franc. Trauttmansdorf, Vetter, Walterskirchen, Zaleski.

Zastępcami wybrani zostali: Aichelburg, hr. Dobrzensky, ks. Fürstenberg, Hasslwandter, Lobmeyer, ks. Lubomirski, hr. Meran, Millanich, br. Sochor, Zoll.

Następnie odbyły się wybory do stałej komisji politycznej, skarbowej i budżetowej, na czem porządek dzienny został wyczerpany.

Wiedeń 25. września. *Fremdenblatt* donosi, że minister finansów dr. Biliński przedłoży izbie budżet 29. września.

Klub liberalny większej własności ogłosił deklarację, że uważa za swój obowiązek przyczynić się do przeprowadzenia wyboru do delegacji, gdyż idzie tu o sprawę, dotyczącą stanowiska mocarstwowego państwa, a osobliwie polityki ministra spraw zagranicznych, która ma wielkie uznanie i sympatję klubu.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Ateny 25. września. Zostający w bliskich stosunkach z Bankiem ottomańskim finansista, nazwiskiem Athenogenos, prowadzi z rządem greckim przedwstępne rokowania co do pożyczki na spłatę odszkodowania wojennego. Grupa Banku ottomańskiego ma być skłonną do wypłacenia należącej się Porcie kontrybucji w czterech ratach. Rokowania szczegółowe co do tej pożyczki, która ma być pięcioprocentową, rozpoczną się zaraz po przyjęciu przez parlament grecki preliminarjów pokojowych.

Wiedeń 25. września. Dziś rano przybyła tu wielka księżna Marja Pawłowna.

Budapeszt 25. września. Cesarz wystosował do prezesa gabinetu br. Banffy'ego pismo własnoręczne, w którem go zawiadamia, że z funduszów, przeznaczonych na utrzymanie dworu królewskiego, wyznaczy na cały szereg lat pewne kwoty na wzniesienie w Budapeszcie na stosownych placach posągów mężów, którzy położyli wybitne zasługi około chrześcijaństwa, ojczyzny i tronu.

Rzym 25. września. Obiega tu pogłoska, że Anglicy zapłacą Włochom za Kassalę cztery miljony franków.

Rjeka 25. września. Dniem i nocą pracują nad wydobyciem zatopionego statku „Ika“, ale bezskutecznie. Sędzia śledczy przesłuchiwał wczoraj uwięzionego kapitana zatopionego okrętu i majtków jego załogi, Fachowi marynarze przypisują winę nieszczęścia temu, że kapitan „Iki“ kazał wykonać fałszywy zwrot. Poczyniono kroki celem wyjednania konfiskaty angielskiego parowca „Thyria“, który zatopił „Ikę“. Skonstatowano już, że wraz z okrętem utonęło 20 podróżnych. Znajdował się między nimi profesor wiedeńskiego fakultetu teologicznego ks. Kopalik, reszta pasażerów składała się przeważnie z Chorwatów.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25. września 1897 r.

HOTEL ZORZA. K. Janicki z Berezowicy. M. Abrahamowicz z Czyresza. St. hr. Piniński z Wiednia. A. hr. Piniński z Purczyna. St. Ostaszewski z Klimkówki. L. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. J. Trojan z Komarna. Z. Kreutzbruck-Lilienfels z Oedenburga. A. Tuček ze Złoczowa. J. Grigovcea z Czerniowiec. I. Zotta z Nowosielicy.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. H. hr. Szeliski z Kombornia. L. hr. Dębicki z Jaworowa. F. hr. Bogusz z Rzemienia. C. Vallet z Siedlisk. Dr. T. Niementowski z Koćman. Dr. F. Scheih ze Śmichowa. M. Sommerstein z Parkanów. K. Czecz z Bierzanowa. M. Kurkowski ze Schodnicy. L. Czaykowski z rodziną z Motylowa (Rosya). St. Bogdanowicz z Pyszkowców. F. Kieszkowski z Łuki. E. Pawlikowski z Siedlisk. Th. br. Hassenbauer z Wiednia

HOTEL EUROPEJSKI. A. Witkowski z Krakowa. D. St. Czykaluk z Tarnopola. Z. Studziński z Krakowa. Wł. Wilczyński z Przemyśla. I. Kundl z Żółkwi. I. Goldberg z Grzymałowa. M. Pohorecka z Rosyi. K. Ujejski z Tomaszowiec. A. Strzelecki z Kukizowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Adwokat dr. Stanisław Schätzl w Brzeżanach, poszukuje koncypienta.

Pracownia stolarska Włodzimierza Kruka we Lwowie, ulica Mochnackiego (Garncarska) 7, ma gotowe sypialnie, stoły, oraz wykonuje wszelki meble. 832

Pracownia wyrobów pończoszkowych przeniesiona z Pańskiej na Zimorowicza 12. Poleca swoje wyroby włóczkowe jakoto: spodnice, kamasze damskie i męskie. 845

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

Lilla 19 list wysłałem — wysełam drugi. Nr. 120. 846

Cathreina zamki na odległość patentowane we wszystkich państwach, umożeliają zamykanie i otwieranie każdych drzwi z któregokolwiek bądź punktu pokoju lub dalszych pokoi, sztuka złr. 2·75 poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

1.000 TUTEK nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki

po złr. **1** i wyżej

poleca FABRYKA

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta **franco.**

BOLESŁAW JANKOWSKI

pracownia rusznikarska i sprzedaż broni

we Lwowie ul. Czarnieckiego l. 2.

poleca broń myśliwską wszelkich systemów pod gwarancją wypróbowaną i uregulowaną. Sprzedaż **łusek nabojowych,** maszynek do nabijania i zakręcania. Rekonstruowane naboje, również miarki na proch, zastosowane do kalibru. — Wszelkie reparacje przyjmuje się pod gwarancją.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerówney,** Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia cale suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Z 12-centowej

„Biblioteki powszechnej"

opuściły już prasę:

199. **Urbański.** Z za kulis i ze świata, t. V . . . . 12 „
200. **Goszczyński.** Zamek kaniowski. Powieść . . . . 12 „
201. **Mickiewicz.** Ballady i romanse. Sonety . . . . 12 „

202—206. **Ostaszewski-Barański.** Krwawy Rok. Opow. hist. 60 „

207—209. **Mazanowski.** Charakterystyki literackie: II. Adam Mickiewicz . . . . 36 „

210. **Cycero.** Mowa za Milonem . . 12 ct.

211—219. **Łoziński.** Zaklęty dwór Tom I. i II. powieść . . . 96 „

219—220. **Molier.** Don Juan . . 24 „

221—222. **Mazanowski.** Charakterystyki literackie: III. Zygmunt Krasiński . . . . 24 „

223. **Krajewski.** Z wieczornych gawęd, humoreski . . . . . 12 „
224. **Urbański.** Z za kulis i ze świata. Tomik VI. . . . . . 12 „

Dalsze tomiki w druku.

Nowości

„Biblioteczki dla dzieci i młodzieży".

Trylogia Henryka Sienkiewicza w opracowaniu dla młodzieży przez Janinę S.

Ks. 25. Ogniem i mieczem . . . . 40 ct.
Ks. 26. Potop . . . . 50 „
Ks. 27. Pan Wołodyjowski . . . . 25 „

Dla teatrzyków dziecinnych:

Ks. 28. Powrót taty. Ballada B. Mickiewicza scenizowana dla dzieci . . . . 20 „
Ks. 29. Monologi . . . . 20 „

Ustawa gminna z dnia 3. lipca 1897 zaprowadzająca Ustawę gminną dla miast nieobjętych Ustawą z 13. III. 1896 60 ct.

Ustawa o Interesach ratowych z d. 27. IV. 1896. Tekst polski i niemiecki 20 ct.

Nowa Instrukcja sądowa z dnia 5. maja 1897 wraz z uzupełniającemi rozporządzeniami ministerjaln. cena 1 egz. brosz. 2 złr. opraw. 2.50. Na posyłkę pocztową dołącza się przy zamówieniu 25 ct.

Do nabycia w każdej księgarni.

Katalogi gratis i franco.

KSIĘGARNIA W. ZUKERKANDLA

w Złoczowie.



Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach.

PANORAMA CESARSKA

Lwów, ul. Akademicka l. 3.

W tym tygodniu SZKOCJA.

56

lat istniejący

handel sukna i towarów wełnianych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

Lwów Rynek 33

1801 poleca

modele najnowsze angielskie dla konfekcji damskiej i męskiej.



Pasaż Hausmanna

1893 I. Lwowskie 1 1

Photo-Plasticon

Podróż na około świata.

Otwarte codziennie od godziny 10. rano do 10. wieczór. Elektryczne poruszenia przy osobnem dziennem i nocnem oświetleniu.

Od 26. września do 2. października jest do widzenia:

Trier (Wystawa świętej szaty 1891) Mosenthal i Luxemburg.

Wstęp 10 centów dla dorosłych i dzieci. Co niedzielę rozpoczyna się nowa serja.

Modne i ładne

Barchany w różnych deseniach kolorowe, także białe. **Chustki** ciepłe „Himalaja" i włóczkowe. **Płótna,** szifony, bieliznę stołową w doborowych gatunkach.

Wielki wybór najlepszych pończoch i skarpetek. **Wyroby wełniane,** bawełniane trykotowe i bielizna Dra Jaegera, także kołdry i materace

poleca najtaniej handel

ANTONIEGO GUDIENSA

Lwów, plac Marjacki

(Hotel Europejski).

Cenniki franco. Zamówienia uskuteczniane bezzwłocznie.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1.05, 1.55, 2.— 2.25, 2.50 i 3.

Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.

Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze

} dla pań, mężczyzn i dzieci

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Wielki wybór

artykułów chirurgicznych i gumowych:

Hegary kompletne składowe części do tychże

Prześcieradła gumowe na metry i dopasowane

Worki na lód gumowe 1785 1—?

Rozpylacze gumowe

Wstrzykawki gumowe dla dzieci

Flaszki do karmienia dzieci

Aparaty dra Soschlsta do sterelizowania mleka

Aparaty do inhalacji

Flaszki dla chorych

Wata Brunsa odczyszczona i t. p.

polecają

taniej jak wszędzie

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska l. 4,

(obok cukierni Wgo p. Grossa).

Na sezon!!

otrzymaliśmy właśnie transport

i polecamy po cenach najniższych

Rogóżki kokosowe szczotkowe i plecione w różnych wielkościach.

Chodniki kokosowe.

Chodniki z Linoleum.

Chodniki ceratowe w kilku szerokościach.

Przedściółki z Linoleum.

Przedściółki ceratowe w różnych rozmiarach i deseniach.

Maty japońskie na ściany i przed łóżko.

Ceraty na stoły i meble.

Wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze.

Friedrich i Beacock

Lwów, ulica Hetmańska l. 4.

(obok cukierni Wgo Grossa).

Do trwałego i pięknego

zapuszczania posadzek i podłóg.

Masę francuską prawdziwą, nadającą się szczególnie na parkiety.

Masę woskową własnego wyrobu na posadzki i miękkie podłogi.

Glazurę bursztynową,
O. Fritze'go jedyną w świecie w swej trwałości, nadzwyczaj szybko schnącą o pięknym połysku.

Glazurę bursztynową,
L. Marxa jako znaną ze swej dobroci.

Szczotki do froterowania.

Szczotki i pędzle do zapuszczania.

Wosk pszczelny do nacierania.

Płaty sukienne do wycierania posadzek

polecają

J. Friedrich i A. Beacock

LWÓW

ulica Hetmańska liczba 4,

(obok cukierni Wgo Grossa).

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz główna ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca wydane nakładem własnym

nowości muzyczne:

Ruckgaber Jean: Marche funebre na fortepian, cena 80 ct.

Żeleński Wł. Dwie pieśni do słów Zygm. Krasińskiego N. 1. Przy rozstaniu. N. 2. Elegja cena zł. 1·—.

1892 1—3

KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** ct. przy posyłce,

poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej	drobnej	—·90 ct.
„ „ „ „ „	średniej	1·— „
„ „ „ „ „	przedniej	1·04 „
„ „ „ „ „	gruboziarnistej	1·08 „
„ „ „ „ „	wybieranej	1·10 „
„ „ „ „ „	perłowej	1·08 „
„ „ „ MOKKI arabskiej	. . . .	1·08 „
„ „ „ JAWY złotej	. . . .	1·08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.

CACAO GAEDKE

Nerwowi i na żołądek cierpiący powinni pić tylko GAEDKIEGO CACAO bo to jest jedyny wyrób, który przy codziennem używaniu służy i dobry smak ma. Niemiłe skutki, które przy częstszem użyciu wielu innych gatunków się pojawiają, są przez **szczególny sposób wyrobu** CACAO GAEDKEGO wykluczone.

Trzy jakości: 3 korony złr. 2. — 2 korony złr. 1.70. — 1 korona złr. 1.50. w opakowaniu po ½ kilo.

Poręka za prawdziwość tylko w oryginalnem opakowaniu.

P. W. GAEDKE i Ska

WIEDEŃ, IV., Wohllebengasse 19. **HAMBURG.**

WINO CHINOWE SERRAVALLO

z ŻELAZEM



przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun,** radca dworu prof. **Drasche,** prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing,** prof. dr. **Monti,** prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof,** prof. dr. **Neusser,** prof. dr. **Schanta,** prof. dr. **Weinlechner,** wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne:

XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894.

IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894.

Medale złote:

Wystawy: **Wenecja** 1894, **Kiel** 1894, **Amsterdam** 1894, **Berlin** 1895, **Paryż** 1895.

Przeszło 500 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. **Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.**

Apteka Serravallo w Tryjeście,

Hurtowny dom rozsełkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. 554 1—?

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. lipca 1897.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	9·10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
„	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
Noc		
osobowy	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·—	z Janowa tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec tylko od 26/8 aż do dalszego zarządzenia
„	8·49	z Brzuchowic tylko od 1/7 do 25/8 włącznie
pospiesz.	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
„	9·01	z Janowa
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Skolego (od 1/5 do 30/9). Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa (10/7 do 31/8), Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	9·40	do Janowa
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
„	1·04	do Janowa tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic w niedziele i święta
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3·00	do Janowa
„	3·05	do Skolego tylko 1/5 30/9 włącznie ze Stryja
„	3·40	do Zimnej wody codzień aż do dalsz. zarządz.
„	3·48	do Brzuchowic „ „ „ „
„	3·05	do Stryja i Skolego
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·24	do Janowa tylko w dni powszednie
„	6·45	do Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7.47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·50	do Janowa tylko w niedziele i święta
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

GRIES bei BOZEN

najłagodniejsze miejsce klimatyczne w niemieckim Tyrolu południowym.

Sezon od 1. Września do 1. Czerwca. 590 1—16

Prospekty przez Zarząd zdrojowiska.

Linia Holandja-Ameryka

Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu

z **Rotterdamu** do **Nowego Jorku**

Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.

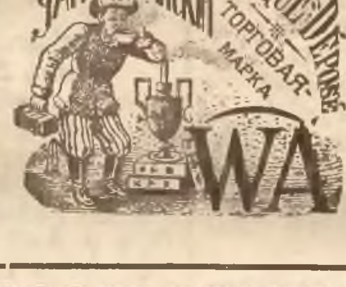
Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290 400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230 320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

HERBATA Z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego amatorom tejże — poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej 1.4
1 funt „Mélange de Moskau" w oryg. opak. najl. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w orygin. opakowan. 3.50
1 funt wyslewków z najlepszych herbat kwiatow. 1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9.50

HERBATA Z BRODÓW!

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Oliwy do maszyn	**Węże spiralne**
Oliwiarki do maszyn	**Sikawki ogrodowe**
Pasy skórzane do maszyn	**Hydronety**
Rzemyki do szycia pasów	**Płyty gumowe** i asbestowe
Śruby i nity do pasów	**Sznury gumowe** i asbestowe
Wiaderka do gaszenia ognia	**Kule gumowe** do wentylów
Węże konopne	**Szkła do kotłów**
Węże gumowe	**Pierścienie gumowe**

polecają po cenach możliwie najtańszych

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4. (obok cukierni Wgo Grossa)

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerhahn, restaracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Władysław Buhalski, ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Ozeas Garfunkel „pod Polakiem" ulica Wałowa.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Schlikiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarni l. 6.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
J. Nowożenink, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rohtberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego „pod Słoniem".
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Jagiellońska.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza róg Mikołaja.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.

Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego n p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

1040 1—? **JAN GOETZ,** browar w Okocimie.

ALOJZY HÜBNER, LWÓW

poleca:

CEMENT, GIPS,
Wapno hydrauliczne,
Oliwy do maszyn,
Oliwę do palenia,
Pasy do maszyn skórzane i gumowe,
GURTY
do maszyn zwykłe i napuszczane,
Rzemyki do szycia pasów,
ŚRUBY i NITY do PASÓW,
Wiaderka do ognia lakierowane i składane,
Węże konopne zwykłe i gumowane,
WĘŻE GUMOWE,
Węże spiralne,
Holendry mosiężne,
Płyty gumowe,
PŁYTY ASBESTOWE,
Sznury gumowe i abestowe,
Pakunki łojowe i federweisowe,
Kule gumowe do wentylów,
Szkła do kotłów,
Pierścienie gumowe,
GLAZURA do CHŁODNIKOW,
Baryszówki,
Szklaneczki próbne do browarów,
Linwy konopne,

Linwy druciane cynkowane,
Rury ołowiane, Rury cynowe,
Plomby i drut ołowiany,
Latarnie gospodarskie na oliwę i naftę,
KNOTY,
Oliwiarki do maszyn blaszane i szklane,
Przyrząd kauczukowy dla bydła,
Przyrząd do pompowania powietrza u bydła,
TROKARY,
Sięgi cynowe i gumowe dla bydła,
Nożyce do strzyżenia bydła i owiec,
Sól kamienną,
Farby olejne do wszelkiego użytku,
Farby na dachy
olejne i terowe,
Carbolineum Avenariusa,
EXSICCATOR,
Ter drzewny i gazowy,
ANTIMERULION
środek przeciw grzybowi,
Tektura na dachy,
SMOŁOWIEC,
PĘDZLE,
PIROLINĘ
i t. p., i t. p.

poleca

ALOJZY HÜBNER, Lwów, Rynek liczba 38.

Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycji.

Wszelkie te artykuły, które do celów budowlanych, impregnowań i desinfekcyjnych bywają używane, sprowadzam li tylko w całych wagonach z pierwszorzędnych, najsłynniejszych fabryk a zatem jestem w położeniu takowe **taniej od każdej konkurencji** oddawać, zwłaszcza, że tylko **doborowy** i powszechnie znany **dobry towar** dostarczam i proszę zawsze u mnie oferty łaskawie żądać.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Papier z fabryki czerlańskiej.** **Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.**